

KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

R o d z i n a

NR 49 (231) ROK V

WARSZAWA 6. XII. 1964

CENA 2 Zł



8. GRUDNIA
KOŚCIÓŁ
CZCI
NIEPOKALANE
POCZĘCIE
NMP



„Coście wyszli widzieć, trzcinę
Chwiejącą się od wiatru?”

(Mat. 11, 7).



(Do Rzymian 15, 4-13)

Bracia: Wszystko, cokolwiek jest napisane, dla naszego pouczenia napisane jest, abymy przez cierpliwość i pociechę z Pism świętych nadzieję mieli. A Bóg cierpliwości i pociechy niech skłoni was do jednomyślności wzajemnej według Jezusa Chrystusa, abyście jednomyślnie i jednymi ustami chwalili Boga i Ojca Pana naszego Jezusa Chrystusa. Dlatego przyjmujcie jedni drugich, jako i Chrystus przyjął was ku chwale Bożej. Bo powiadam, że Chrystus stał się sługą narodu wybranego dla okazania wierności Bożej i dla utwierdzenia obietnic Bożych. Poganie zaś wielbią Boga za miłosierdzie, jako napisane jest:

Dlatego wyznawać Cię będę wśród narodów Panie, i imieniowi Twemu śpiewać będę. (Ps. 17, 50).

I znowu powiada:

Weselcie się, narody, z ludem Jego (Powt. Pr. 32, 43).

Oraz:

Chwalcie Pana, wszystkie narody, i wysławiajcie Go, wszystkie ludy (Ps. 116, 1).

I znowu Izajasz mówi:

Zjawi się potomek Jessego, który powstanie, aby panować nad narodami, w nim narody pokładać będą nadzieję. (Iz. 11, 10).

A Bóg nadziei niech was napelni wszelką radością i pokojem w wierze, abyście obfitowali w nadzieję i moc Ducha Świętego.

EWANGELIA

(Św. Mateusz 11, 2-10)

Onego czasu: Jan, usłyszawszy w więzieniu o dziełach Chrystusowych, wysłał dwóch uczniów swoich i powiedział Mu: Tyś jest, który masz przyjść czy też innego czekamy? A odpowiadając Jezus rzekł im: Idźcie, oznajmijcie Janowi, coście słyszeli i widzieli. Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci są oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim głoszona jest Ewangelia, a błogosławiony, który się ze mnie nie zgorzyszy. A gdy oni odeszli, począł Jezus mówić do rzesz o Janie: Coście wyszli widzieć? Człowieka w miękkie szaty obleczonego? Oto ci, którzy w miękkie szaty się przyodziewają, w domach królewskich są. Ale coście wyszli widzieć? Proroka? Oto wam powiadam: I więcej niż proroka. Ten jest bowiem, o którym napisano: Oto posyłam anioła mego przed obliczem twoim, który przygotowuje drogę twą przed tobą.

Św. Jan Chrzciciel odgrywa wielką rolę w okresie adwentowym. Bóg uczynił go heraldem i zwiastunem przyjścia na świat Jezusa Chrystusa. Kościół czyni zeń zwiastuną nadejścia łaski. Kiedyś Jan wzywał naród żydowski do zmiany życia, do otwarcia serce i umysłów na przyjście Pana: „Nawróćcie się, królestwo Boże jest blisko”, a dzisiaj czyni to Kościół w stosunku do nas w świętej liturgii. Wołanie Jana skłania nas do prawdziwego odnowienia życia, do pokuty, do przyjęcia czystym sercem łaski Bożej.

Częste stawianie przed naszymi oczami postaci Jana winno pobudzić nas do wniknięcia w siebie, do przeanalizowania dotychczasowego życia, do skonfrontowania swoich czynów z nakazami religii i do powzięcia pewnych realnych i możliwych do wykonania postanowień. Konkretnie, zgodnie z wołaniem Jana Chrzciciela i nakazami Kościoła należy zerwać z grzechem, który nie tylko zamyka drogę działania łaski Bożej, ale utrudnia, a często nawet zatrzuwa życie w dobrze zorganizowanej społeczności jaką jest państwo.

Aby przyjąć skierowane do siebie wezwania i wprowadzić je w czyn, należy uznać osobę, od której ono pochodzi za jakiś autorytet. Tym łatwiej idziemy za kimś bez większych wewnętrznych oporów, o ile jego autorytet idzie w parze z wewnętrznymi walorami jego osobowości. Bez wątpienia Jan może nam imponować, choć w dzisiejszych czasach trudno go we wszystkim naśladować. Może być dla nas wzorem charakteru, życia wewnętrznego, bo sam model życia trudno byłoby adoptować do współczesności.

Czym nam ludziom atomu, zwycięzcom kosmosu, wspaniałym sportowcom i uczonym może imponować człowiek żyjący na przelomie dwóch er? Wiedzą nam nie imponuje, bo jej w takim sensie jak my rozumiemy nie posiadał. Bogactwem, strojem, także nie, bo był nędzarzem, żył na pustyni, nie miał dachu nad głową, ubrany był bardzo lichy, w skórę wielbłądzia, a żywił się czymś bardzo podłym, bo szarańcza, korzonkami i miodem leśnym. A jaki był jego wygląd całej sylwetki, czy był wysoki, przystojny, czy posiadał jakąś urzekającą urodę? Przypuszczać należy, że tak. Wysoki, wychudzony przez posty, twarde życie, osmagany przez wiatry i spalony przez słońce, przedstawiał zapewne postać oryginalną, choć trudno powiedzieć, by dzisiejszym ludziom mogła się w szczególny sposób podobać. Trudno także według naszego obecnego myślenia i patrzenia mówić o tym, by taka osoba mogła imponować i być jakimś autorytetem, którego głosu należał bezwzględnie słuchać. Miał jednak zwolenników, którzy nie tylko go słuchali, ale nawet spełniali jego polecenia. Nad rzeką Jordan zbierały się liczne gromady ludzi, by pilnie wsłuchiwać się w jego, inne od tych jakie głosili kapłani żydowscy, kazania. Musiał więc posiadać jakiś urok promieniujący na daleką okolicę, skoro wielu porzucało swoje codzienne zajęcia, udawało się w odludne strony, by zobaczyć tego nadzwyczajnego człowieka, dowiedzieć się, że „przybliżyło się królestwo Boże”, usłyszeć ostre słowa nagany i zachętę do czynienia pokuty. Że to był człowiek inny od wszystkich współcześnie żyjących mówi nam sam Jezus Chrystus w dzisiejszej Ewangelii św. Daje o nim wspaniałą opinię, jakiej nigdy o nikim nie wypowiedział. Jan to nie trzciną chwiejącą się od wiatru, to nie człowiek żyjący w dostatku, ubrany w miękkie szaty, to nawet więcej niż prorok, bo o nim napisano: „Oto ja posyłam Anioła mego przed blizcem Twoim, który zgotuje drogę twą przed tobą”. (Mat. 11, 10).

Poczęciu i narodzeniu Jana towarzyszyły wydarzenia nadzwyczajne, wyróżniające go

od milionów innych dzieci przychodzących na świat. Nie zaszkodzi, gdy przypomnimy sobie tekst Pisma św. u św. Łukasza 1, 5-25 i 57-80. Fakty te mówią o tym, że Bóg w odwiecznych swoich planach chciał, by z rodziców Zachariasza i Elżbiety narodził się chłopiec, któremu na imię będzie Jan. Ten Boży wybraniec otrzyma wielką misję przygotowania ludzkości na przyjście Odkupiciela świata. Jan podjął się tego olbrzymiego zadania bez reszty, oddając siebie całego, wyrzekając się wszystkiego co dozwolone każdemu przeciętnemu człowiekowi. Na taki stosunek do należonego obowiązku trzeba dużo silnej woli i prawdziwie męskiego charakteru.

Piękna postać św. Jana Chrzciciela, którą tak realnie stawia nam Kościół przed oczy w okresie adwentowym winna nas wszystkich pobudzić do refleksji, do pewnej introspekcji, by wniknąwszy w siebie krytycznie ocenić swój stosunek do podjętych obowiązków w środowisku pracy, w domu rodzinnym, w życiu społecznym i kulturalnym.

Jan energicznie, z entuzjastycznym zapałem czynnie realizował nakazy Boga. Nasza religia nakazuje nam również, byśmy aktywną postawą dawali świadectwo Jezusowi i to nie tylko w zakresie aktów religijnych, ale przede wszystkim w różnych odmianach ludzkiego życia. „Bądźcie czynicielami słowa, a nie słuchaczami tylko, oszukującymi samych siebie” (Jak. 1, 22). Kapłanom, duszpasterzom nie tylko zależy na tym, by widzieć w kościele liczne rzesze wiernych, ale, by to co uczą z ambony, było praktykowane w życiu. Nie tylko wierzący, ale nawet innego światopoglądu mają prawo domagać się od ludzi religijnych, jakiejś lepszej i godniejszej postawy wobec wielu problemów i zagadnień społecznych. Chcemy, by każdy chrześcijanin, człowiek wierzący miał piękny, krystaliczny charakter. Nie znaczy to wcale, by inni ludzie, którzy z religią nie mieli nic wspólnego nie byli ludźmi, którym często można bardziej zaufać niż wierzącym, którzy wykazali, że istotnie są ludźmi z charakterem. Wprawdzie liberalny Goethe w ten sposób się wyraził: „Zacne charaktery, które cenię trzeba. spotkałem tylko tam, gdzie znalazłem dobrze utrwalone życie religijne”. Mamy dziś wielu ludzi, którzy wierzą, ale z tej wiary nie wyprowadzają odpowiednich wniosków. Brak im konsekwencji, życie ich stoi w sprzeczności z prawdami, które uznają. Wada nasza najczęściej spotykana, to słaba wola. Podobni jesteśmy do trzciny chwiejącej się na wietrze. Ktoś powiedział o nas tak: „Polacy to istoty, które dla swych zdolności i uczuciowości mają jakby dwie głowy, dwa serca, fantazji za dziesięciu, a ledwie pół woli”. Tę naszą wadę dobitnie scharakteryzował nasz wspaniały pisarz Henryk Sienkiewicz. „Polak zdobył sobie wysokie religijne i moralne zasady, a zamyka je w swej duszy tak, jak zamyka w kase pieniądze i czyni z nich martwy kapitał. Ma je, ale jakby na składzie. Ma nagromadzone złoto, a żyje jak nędzarz”.

My katolicy nie powinniśmy tylko szaty religijności przywdziewać na święto, na większe uroczystości, ale każdy nasz czyn musi o nas świadczyć, że jesteśmy naśladowcami Pana Jezusa. Mamy wiele nieraz o to pretensji, że zarzuca się nam wiele sprzeczności, brak konsekwencji a nawet bankructwo. Dużo w tych zarzutach jest racji, bowiem nie stać nas na prostolinijność i stałość postępowania w życiu, wiele kompromisów i ustępstw na korzyść wygodnictwa i samozadowolenia. Po to by nazywać się człowiekiem z charakterem, by nosić miano prawdziwego chrześcijanina, należy pracować nad sobą, trzeba czasem nalezyce dobrowolnie sobie jakieś hamulce, ćwiczyć się w odmawianiu sobie drobnych i dozwolonych przyjemności. Nie chodzi o wielkie rzeczy, bo życie składa się z drobnych spraw, ale często te drobne sprawy urastają do wielkich problemów, ponieważ nie potrafimy się do nich odpowiednio ustosunkować. Życie byłoby dużo prostsze, gdybyśmy go sami nie komplikowali i gdybyśmy mieli dużo dobrej i silnej woli czynie-

O PIŚMIE ŚWIĘTYM

Wstępne pytanie katechizmowe brzmi: „Skąd czerpiemy naukę o Bogu?” Innymi słowy na początku nauk katechizmowych należy najpierw powiedzieć o źródłach nauki chrześcijańskiej.

Całe chrześcijaństwo jest zgodne co do tego, że źródłem wiary jest Słowo Boże, zwłaszcza zaś Słowo Boże spisane czyli Pismo Św.

Co to jest pismo Św.? „To księgi, które napisali pobożni mężowie, pod natchnieniem Bożym”. Tę odpowiedź daje katechizm ale starajmy się ją rozszerzyć.

Pismo św. to spisane Słowo Boże czyli ustalony zbiór ksiąg, których autorem jest Bóg, autorem pośrednim, posługującym się ludźmi specjalnie wybranymi i kierowanymi przez Ducha św. Owo kierowanie nazywamy natchnieniem (inspiracją). Należy podkreślić, że natchnienie, o którym mowa, nie ma nic wspólnego z bezpośrednim objawieniem, czy — etycznym dzieła List do Hebrajczyków budzi wątpliwości, czy jego autorem był św. Paweł, niemniej uznajemy to pismo za natchnione.

Przy natchnieniu Pisma św. współdziałały trzy czynniki: skuteczna zachęta do pisania ze strony Boga, pewnego rodzaju oświecenie umysłu (bez specjalnego objawienia), pomoc Boża, by piszący człowiek nie pominął rzeczy istotnych i by nie pisał rzeczy błędnych.

Zarzucają niektórzy, że jednak w Piśmie św. jest wiele rzeczy przedstawionych błędnie z punktu widzenia historii, fizyki czy przyrody. Przykładem dni stworzenia świata. Geologia i archeologia wykazują, że świat się formował przez miliony lat, a nie w ciągu sześciu dni biblijnych. Odpowiadamy na to, że celem ludzi piszących księgi święte nie był systematyczny wykład nauk przyrodniczych czy historii, lecz ukazanie religijnej drogi zbawienia. Co do sześciu dni stworzenia, autorowi biblijnemu chodziło o podkreślenie prawdy, że wszystko stworzył Bóg a poza tym chciał zachęcić czytelników do świętowania szabatu w siódmym dniu tygodnia. Należy też pamiętać, że autorzy, chcąc być zrozumiani przez współczesnych, musieli się posługiwać współczesnymi pojęciami. Wszak i obecnie, po uznaniu teorii Kopernika, mówimy pospolicie o wschodzie i zachodzie słońca, a pisarze XX wieku powtarzający ten zwyczaj w swych książkach nie są z tego powodu wyśmiewani jako ignoranci.

Jak dzielimy Pismo Św.?

Katechizm odpowiada: Pismo Św. dzielimy na Stary Testament i Nowy Testament. Wyjaśnijmy słowo „testament”. W znaczeniu biblijnym testament to przymierze lub porozumienie pomiędzy Bogiem a człowiekiem. Stary Testament zawiera treść przymierza zawartego pomiędzy Bogiem a ludem wybranym (narodem hebrajskim). Nowy zaś Testament zawiera treść porozumienia pomiędzy Bogiem a całą ludzkością. Pośrednikami w Starym Testamencie byli prorocy, pośrednikami w Nowym Testamencie jest Jezus Chrystus, którego nauka jest treścią ksiąg Nowego Testamentu.

Z powyższego rozróżnienia wynika też czas powstania ksiąg Pisma św. Starego Testamentu i Nowego Testamentu. Pierwsze napisano przed Chrystusem, drugie — po Chrystusie.

Ile ksiąg zawiera Stary Testament? Ustalono tutaj liczbę 45, przy czym księgi te podzielono na cztery różne grupy. Rozróżnia się więc 5 ksiąg zwanych „Zakonom”, czyli prawem (Tora). Są to: Księga Rodzaju, Księga Wyjścia, Kapłańska, Liczb i Powtórzonego Prawa (Deuteronomium). Druga grupa to księgi historyczne: Jozuego, Sędziów, Rut, 4 Królewskie. 2 Kronik, 2 Ezdrasza, Tobiasza, Judyty, Estery i 2 Machabeuszów. Trzecia grupa to księgi moralizujące (dydaktyczne): Psalmi, Przypowieści, Eklezjasteza, Joba, Pieśń nad pieśniami, Mądrości i Eklezjastyk (Księga Syrach). Są wreszcie Księgi prorockie: Izajasza, Jeremiasza, Ezechiela, Daniela, Ozeasza, Joela, Amosa, Abdiasza, Jonasza, Micheasza, Nahuma, Habakusa, Sofoniasza, Ageusza, Zachariasza i Malachiasza.

Ile ksiąg zawiera Nowy Testament? Katechizm przyjmuje 27 ksiąg, a mianowicie 5 ksiąg historycznych: Ewangelie według Mateusza, według Marka, według Łukasza i Jana oraz Dzieje Apostolskie. Dalej 21 ksiąg pouczających (dydaktycznych): 14 listów św. Pawła (do Rzymian, 2 do Koryntian, do Galatów, do Efezów, do Filipian, do Kolosan, 2 do Tessałoniczan, 2 do Tymoteusza, do Tytusa, do Filemona, do Hebrajczyków) i 7 listów „katolickich”: św. Jakuba, 2 listy św. Piotra, 2 św. Jana, 1 list św. Tadeusza. Wreszcie jest jedna księga prorocka, zwana Apokalipsą, której autorem jest Jan.

Kto ustalił wykaz (po grecku konoon) ksiąg Pisma św.? Dzieje chrześcijaństwa wskazują na to, że takie dziełko zaliczono do zbioru Pisma św. (Biblii) o ile tak zalecała praktyka i powaga całego Kościoła chrześcijańskiego. Co do ksiąg Starego Testamentu chrześcijaństwo kierowało się praktyką i powagą Synagogi czyli kościelnych władz wyznawców mojżeszowych. Już przed powstaniem chrześcijaństwa, wyznawcy mojżeszowi uważali za księgi święte te pisma, które w tłumaczeniu greckim należały do tzw. Septuaginty (siedemdziesięciu tłumaczy). W księgach Nowego Testamentu często spotykamy cytaty wzięte właśnie z Septuaginty.

Ustalenie kanonu ksiąg Nowego Testamentu trwało kilka wieków. Działo się tak najpierw dlatego, że księgi te nie były adresowane do całego chrześcijaństwa, lecz do poszczególnych gmin kościelnych. Następnie w czasach owych powstało wiele pism podrobionych czyli apokryfów, należało więc postępować ostrożnie, by oddzielić księgi napisane przez Apostołów oraz ich uczniów od ksiąg, których autorzy nie mieli z Apostołami nic wspólnego. Dokonał tego Kościół Powszechny w oparciu o Tradycję Apostolską, o której w następnym artykule.

Ks. dr S. WŁODARSKI

nia dobrze. My katolicy nie powinniśmy także przeskadać działaniu w nas łaski Bożej.

Czy w dzisiejszych czasach nie można by do nas, chrześcijan zastosować następującego przykładu?

Do Noli przybył poseł senatu rzymskiego. Wezwał go gospodarza, u którego zamieszkał, by zebrać najprzedniejszych mężów miasta. Nolańczyk poszedł na cmentarz i zwołał umarłych, żeby się stawili na zebranie. Nikt nie przyszedł. Poseł ponowił swój rozkaz. Gospodarz postąpił jak za pierwszym razem. Na jego wołanie nikt jednak się nie zjawił. Wtedy Rzymianin wybrał się osobiście na szukanie ojców miasta, prosząc gospodarza, by go prowadził. Zdziwił się jednak niezmiernie, gdy ten zawiódł go na cmentarz. Nolańczyk, wskazując na groby, rzekł: „Tu spoczywają nasi mężowie! Pokolenie dzisiejsze nosi twarz mężów, ale mężów prawdziwych nie posiada. Gdybyśmy ich mieli, nie byłibyśmy noddanymi Rzymian!”

U nas w Polsce obserwuje się, że wielu spośród chrześcijan afizkuje swoją religijność przez udział w tych czy innych nabożeństwach, ale prawdziwego oblicza chrześcijańskiego nie posiadają, bo ich życie i czyny mówią zupełnie o czymś innym. Może ze wstydem i wielkim bólem należałoby nam prawdziwych wyznawców Chrystusa szukać na cmentarzach, pobożowiskach wojennych i miejscach straceń wielkich ludzi o wspaniałych charakterach.

Rozpocznijmy od dzisiaj pracę nad sobą, wyzbywajmy się przesadnego egoizmu po to, by dobre było nasze samopoczucie i by innym z nami było także dobrze. Pamiętajmy na słowa św. Jana: „Już siekiera przyłożona jest do korzenia. Przeto wszelkie drzewo, które nie daje owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone” (Mat. 3, 10).

Ks. mgr ZYGMUNT MĘDREK

W dniu, w którym toczył się w USA bój wyborczy o fotel prezydenta USA, w Londynie nastąpiło uroczyste otwarcie parlamentu, w którym nieznaczna większość posiadająca labouryści. Zgodnie z tradycją, królowa Elżbieta II udała się w średnio-wiecznej dworskiej karocy, poprzedzana przez dworzan w barwnych uniformach i wygłosiła w Izbie Gmin mowę tronową. W ten sposób premier W. Brytanii wygłosił ustami królowej program rządu Partii Pracy, który będzie realizowany w ciągu najbliższych 12 miesięcy.

Program ten przewiduje realizację najważniejszych reform, zapowiedzianych przez Labour Party w toku kampanii wyborczej, a przede wszystkim: nacjonalizację przemysłu stalowego, przejście przez państwo kontroli nad placami budowlanymi w Londynie. Zapowiedziano też podniesienie płac i emerytur oraz reformę ubezpieczeń społecznych, reformę prawa i szkolnictwa.

Trzeba przyznać, że spuścizna, jaka odziedziczył premier brytyjski Harold Wilson po 13 latach rządów konserwatystów, jest zupełnie nieciekawa. Gospodarka brytyjska jest zabagniona i zachodzi pilna potrzeba uzdrowienia ekonomiki kraju i dostosowania jego struktury do wymogów dzisiejszej ery. Chcąc ratować brytyjską gospodarkę premier Wilson wprowadził podwyżkę cen na artykuły importowe.

Dla nas Polaków szczególnie interesujący będzie niemiecki aspekt polityki zagranicznej rządu brytyjskiej Partii Pracy. Pamiętajmy bowiem oświadczenie Wilsona jako szefa opozycji rządu JKM, że „żaden premier labourystowski nie może pogodzić się z dopuszczeniem niemieckiego palca do nuklearnego cyngla”. Nie jest to jedyna wypowiedź Wilsona niepokojąca Bonn i Waszyngton. Odwetowcom z NRF sen spędza oświadczenie Wilsona na temat niezmienności naszej granicy na Odrze i Nysie. Drażni ich również zapowiedź bardziej elastycznej polityki wobec NRD, wścieka gotowość ze strony W. Brytanii do rozszerzenia układów handlowych z krajami obozu socjalistycznego, przyjmując z pomrukiem niezadowolenia poparcie dla polskich planów utworzenia strefy bezzatomowej zwłaszcza w Europie środkowej.

Ciężką sytuację będzie miał premier brytyjski w Izbie Gmin. Każdy jego krok będzie bacznie śledzony przez konserwatystów, żadnych powrotu do władzy. Od szybkiej realizacji programu wyborczego zależy pogłębienie wpływów Labour Party w najbliższych wyborach, które zostaną rozpisane przez rząd przed upływem kadencji Izby Gmin — ale w momencie najbardziej dogodnym właśnie Partii Pracy. (O.)

UWAGA, CZYTELNICY!

Numer świąteczny ukaze się w zwiększonej objętości jako nr 51/52 z datą 20.XII — 27.XII i będzie kosztował 4 zł.

Świąteczny numer KTI „Rodzina” (jako pierwszy w przyszłym roku) ukaze się z datą 3.1.1965 r.

Chrześcijańska Akademia Teologiczna w Warszawie (z siedzibą w Chylicach) została zorganizowana w październiku 1954 r. Jest ona wyższą uczelnią teologiczną, na prawach państwowych, w której kształcą się studenci różnych wyznań chrześcijańskich na 3 sekcjach: ewangelickiej, starokatolickiej i prawosławnej.

Chrześcijańska Akademia Teologiczna — jak kiedyś wyraził się sam Ks. Rektor Niemczyk — jest sprawdzianem, że ekumenia wypełnia swoje zadanie. Studenci różnych wyznań mieszkają pod jednym dachem, na tym samym korytarzu się spotykają, uczestniczą w części wykładów wspólnych, w jednej kaplicy się modlą, wspólnie spożywają posiłki. I nie ma wypadku, żeby pomiędzy studentami powstały napięcia na tle wyznaniowym. To jest dowodem, że duch ekumeniczny obrał sobie w ChAT swoją siedzibę.

ChAT ma prawo przyznawania wszystkich stopni naukowych. Rektorem tej uczelni jest Ks. Prof. Dr Wiktor Niemczyk, Prorektorem Ks. Prof. Dr Karol Wolfram, Kierownikiem sekcji starokatolickiej Ks. Biskup Doc. Dr Maksymilian Rode, Prymas Kościoła Polskokatolickiego.

Program Sesji Naukowej, która odbyła się w dn. 26 października 1964 r. obejmował:



Rektor ChAT, Ks. Prof. Dr Wiktor Niemczyk, otwiera Sesję Naukową, z okazji X-lecia ChAT.



Dyrektor Urzędu do Spraw Wyznań — Ob. Tadeusz Zabiński w imieniu Rady Państwa udekorował Ks. Rektora Oficerskim Krzyżem Orderu Odrodzenia Polski i wyraził uznanie dla uczelni i rektora.

X-LECIE ChAT

SPRAWOZDANIE Z SESJI NAUKOWEJ

Sprawozdanie rektora ChAT z 10-letniej działalności uczelni oraz wykłady: „Istota i szansa protestantyzmu”, „Istota i dzieje starokatolicyzmu”, „Istota prawosławia” i część artystyczną — występy zespołu chóralnego studentów, deklamacje, produkcje muzyczne.

Sesję Naukową rozpoczęło odśpiewaniem przez chór pieśni „Gaude Mater Polonia”. Z kolei Rektor ChAT otworzył sesję i powitał przybyłych na tę uroczystość: Dyrektora Urzędu do Spraw Wyznań — Ob. Tadeusza Zabińskiego, Wicedyrektora Departamentu Studiów Uniwersyteckich Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego, Ob. Kinastowskiego, Naczelników Urzędu do Spraw Wyznań — Ob. Mgr. Aleksandra Wołowicza i Ob. Serafina Kiryłowicza, Kierowników Kościołów, Zaproszonych Gości, studentów.

Dyrektor Urzędu d/s Wyznań Ob. T. Zabiński w imieniu Rady Państwa udekorował Ks. Rektora Niemczyka Oficerskim Krzyżem Orderu Odrodzenia Polski. Ks. Rektor był bardzo wzruszony. Poprosił o przekazanie podziękowania Radzie Państwa.

Ks. Rektor złożył następnie sprawozdanie z 10-letniej działalności Akademii.

Zebrani dowiedzieli się ze sprawozdania, że 26.X. 1954 r. została powzięta uchwała przez Radę Ministrów wyodrębnienia Wydziału Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego i utworzenia Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. Minister Szkolnictwa Wyższego zlecił dotychczasowemu dziekanowi Wydziału Teologii Ewangelickiej UW Ks. Prof. Dr. Niemczykowi zorganizowanie Akademii, dodając do pomocy Ks. Prof. Dr. A. Wantulę.

Zajęcia w ChAT w roku akademickim 1954-55 rozpoczęły się z opóźnieniem — 3 listopada. Stworzono 7 katedr, w tym katedrę egzegezy Starego Testamentu i j. hebrajskiego, egzegezy Nowego Testamentu, historii Kościoła i Reformacji, teologii systematycznej, praktycznej, teologii starokatolickiej, współczesnych zagadnień ewangelicznych i filozoficznych. Utworzono 2 sekcje — ewangelicką i starokatolicką, a w r. 1957 również i sekcję prawosławian.

W chwili obecnej w ChAT wykłada 2 profesorów zwyczajnych, 2 nadzwyczajnych, 2 docentów,

6 adiunktów, 2 st. asystentów, 1 asystent, 1 st. wykładowca, 3 wykładowców, 2 lektorów, oraz dla sekcji prawosławnej wykłady zlecone prowadzi 5 osób.

ChAT przeprowadziła 8 przewodów doktoryzacyjnych księży: Kriegielewicza, Jana Bogusława Niemczyka, Balakiera, Szrettera, Włodarskiego, Małuszńskiego, Klingera i Jaguckiego. W r. 1959 został nadany Ks. Bp. Karolowi Kotuli doktorat honoris causa. W chwili obecnej zgłoszone są i przygotowywane przewody doktoryzacyjne księży: Wojaka, Szewiela, Gabryśza, Gorgoła, Narzyńskiego, Czajki i Preissa. W przygotowaniu jest również przewod habilitacyjny księży: Włodarskiego, J. B. Niemczyka i Benedyktowicza. Zostały złożone wnioski o unadzwyczajnienie: Ks. Bp. Rodego i ks. Gastparzy'ego oraz o uzwyczajnienie: Ks. Bp. Wantuly i prof. Bartła.

Egzamin magisterski w ciągu 10 lat złożyło 113 osób (w tym: z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego 55, Polskokatolickiego 22, Prawosławnego 13, Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego 6, Kościoła Mariawitów 5, Baptystów 5, Metodystów 3, Adwentystów Dnia Siódmego 3, Ewangelicko-Reformowanego 1). Kilku księży z różnych Kościołów kontynuowało studia za granicą.

Biblioteka ChAT przejęła od h. Wydziału Teologii Ewangelickiej UW 9 tys. woluminów. Biblioteka Akademii w ciągu tych 10 lat podwoiła swój księgozbiór i obecnie liczy 20 tys. pozycji. Oprócz tego jest również biblioteka profesorska (oddzielnie). Ks. Bp. Rode posiada 2 tys. dzieł z dziedziny teologii, filozofii, psychologii itd. W bibliotece znajduje się 41 filmów i zbiór płyt do nauki języków obcych. Biblioteka prowadzi wymianę pozycji wydawniczych z 22 wydawnictwami zagranicznymi. Od 5 lat ChAT prowadzi działalność wydawniczą, wydając roczniki teologiczne i skrypty.

Profesorowie Akademii odbyli szereg podróży zagranicznych i z kolei uczelnię odwiedziło ponad 200 osób ze środowisk kościelnych, w tej liczbie: ks. prof. ks. prof. Niemöller, Hromadka, Schmauch. Akademia brała udział w uroczystościach 140 rocznicy Uniwersytetu Warszawskiego, w 500-leciu Uniwersytetu w Bazylei i ostatnio Rektor ChAT był gościem Uniwersytetu Jagiellońskiego, z okazji 600-lecia istnienia tej uczelni.

Budżet Akademii przekracza rocznie 2 miliony zł. Z zagranicy również uczelnia korzysta z dotacji w postaci żywności (mąki, mleka w proszku, ryżu), białej adzieża.

Zespół profesorów od szeregu lat pracuje nad nowym przekładem Pisma św. Komisja taka odbyła już 716 sesji roboczych które w efekcie dały to, że cały Nowy Testament i część Starego zostały przetłumaczone na język polski. W 1966 r. z okazji tysiąclecia chrztu, w hołdzie narodowi komisja złożyła nowy przekład Pisma św.

Zorganizowana Sesja jest trzecią z kolei. Pierwsza odbyła się 22 lutego 1962 r. w związku z zebraniem Światowej Rady Kościołów w New Delhi, na której zostały wygłoszone 3 referaty: 1) Ks. Bp. Dr A. Wantula wygłosił referat pt. „Współczesny Ruch Ekumenicznych Kościołów z aspektu teologicznego”, 2) Ks. Biskup Prymas Dr M. Rode wygłosił referat pt. „Kościoły chrześcijańskie (ekumeniczne) wobec spraw społeczno-gospodarczych i politycznych”, 3) Ks. Dr A. Znosko wygłosił referat pt. „Problematyka światowego Ruchu Ekumenicznego na tle sytuacji Kościołów Prawosławnych”.

Drużna sesja została zorganizowana 5 grudnia 1963 r. jako zjazd młodych teologów, na którym wygłosił referat ks. mgr Waldemar Preiss pt. „Kościoły w sytuacji diaspory” opracowany na podstawie materiałów kursu teologicznego w Instytucie Ekumenicznym Chateau de Bossey.

Na zakończenie sprawozdania Ks. Rektor podziękował za opiekę i pomoc Urzędowi do Spraw Wyznań i Ministerstwu Szkolnictwa Wyższego. Powiedział, że na każdym kroku spotykaliśmy się z niechęcią i życzliwością dwóch wymienionych powyżej Czynników.

Między poszczególnymi wykładami kwintet studencki wykonał kilka utworów religijnych, a student Waszka z Kościoła Polskokatolickiego odegrał utwory Chopina i Brahmsa.

Ks. dr Jerzy Klinger wygłosił z kolei wykład „Istota Prawosławia”, mówiąc o pneumatologicznym charakterze Prawosławia, o odrębności Prawosławia od Kościoła Zachodniego. Podkreślił że Prawosławiu nie tyle chodzi o zbawienie indywidualne, ile o zbawienie świata. Prawosławie żyje w świetle paruzji. Stwarza to wrażenie ponadczasowości Prawosławia. Ale ponadczasowość ta nie zwalnia Prawosławia od śledzenia tego, co dzieje się na świecie.

W swoim wykładzie „O istocie i dziejach starokatolicyzmu” ks. kan. dr Szczepan Włodarski scharakteryzował rysy zasadnicze starokatolicyzmu. Mówca zwrócił uwagę, że starokatolicyzm odrzuca monarchistyczny ustrój Kościoła i powraca do dawnego demokratyzmu pierwszych wieków chrześcijaństwa, co objawia się np. w wyborze biskupów. W Kościele rzymskokatolickim biskupi są nominatami, w Kościołach Starokatolickich biskupi są wybierani. W starokatolicyzmie synod jest ponad jego przewodniczącym. Ludzie świeccy posiadają na synodach głos czynny i bierny. Starokatolicyzm jest związany z narodem i zrywa z kosmopolityzmem. Polega to na podkreślaniu głębszego związku z narodem, z interesem własnego kraju; w liturgii wprowadza się języki ojczyste.

Starokatolicyzm pragnie szczerzej współpracy ekumenicznej. Dąży do zjednoczenia chrześcijaństwa. Wprowadza spowiedź uszną, umożliwia ludziom, którzy rozchodzą się ponownie zawarcie związku małżeńskiego, poucza o świadomym planowaniu rodziny. Starokatolicyzm jest ruchem religijnym żyjącym w zgodzie z postępem.

Ks. dr Włodarski wyjaśnił również pochodzenie słowa starokatolicyzm. Starokatolicyzm nie ma nic wspólnego ze zniedołężniałą starością, ze skostniałym konserwatyzmem. Ta nazwa powstała samorzutnie. Po raz pierwszy padła w toku rozmowy przeprowadzonej po I soborze watykańskim (1870) w Monachium pomiędzy arcybiskupem Scherrem a ks. prof. Dollingerem. Arcybiskup Scherr zwrócił się do rozmówcy słowami:

— Więc znowu zaczynamy pracować dla Św. Matki Kościoła?

— Tak — odparł zagadnięty, ale dla staro- Kościoła.

— Jest tylko jeden Kościół — żywo zaprotestował arcybiskup. — Nie ma nowego, nie ma staro- Kościoła!

— Lecz właśnie powstał nowy — oświadczył Dollinger.

Z tej rozmowy wynika, że Kościół Starokatolicki to Kościół Jezusa Chrystusa, w przeciwieństwie do Kościoła rzymskiego, Kościoła papieża.

Następnie ks. Włodarski zapoznał zebranych z krótką historią starokatolicyzmu. Podkreślił, że Kościół Polskokatolicki jest autentycznym Kościołem Starokatolickim, który od 40 lat jest związany z Unią U-



Wśród siedzących w pierwszym rzędzie: Dyrektor Urzędu d/s Wyznań, Wicedyrektor Departamentu Studiów Uniwersyteckich MSW, Naczelnicy, Kierownicy Kościołów, Prezes PRE.



Wykłady wygłosili: Ks. Prof. Dr Wiktor Niemczyk (po lewej), Ks. Dr Szczepan Włodarski (w środku), Ks. Dr Jerzy Klinger (po prawej). Studenci ChAT słuchają wykładów z okazji X-lecia uczelni.

trechką. Podkreślił powód zerwania z Kościołem rzymskokatolickim — konflikt społeczny i narodowy. Od momentu objęcia Kierownictwa Kościoła przez Ks. Biskupa Rodego. Prymasa Kościoła Polskokatolickiego, na wniosek Ks. Biskupa Prymasa realizuje się i uwzględnia trzy czynniki — każdy kapłan musi być teologiem, musi wzbogacać życie wewnętrzne i być społecznikiem, a jego postawa wobec władz państwowych musi być patriotyczna.

Kościół Polskokatolicki popiera program realizowany przez Rząd Ludowy. Odrzuca wpływ Watykanu.

Ks. dr Włodarski mówiąc o Kościołach Starokatolickich uwzględnił również działalność Kościoła Mariawitów.

Na zakończenie zadał akademickie pytanie — czy Kościół Polskokatolicki będzie potrzebny nawet i wtedy, gdyby Kościół rzymskokatolicki ewentualnie wprowadził do liturgii język ojczysty, gdyby nawet zniósł celibat księży, zawarł przymierze z władzami państwowymi, i odpowiedział na to pytanie, że będzie potrzebny, gdyż nawet jeżeli Kościół rzymskokatolicki przeprowadzi

daleko idące reformy, będzie zawsze miał na względzie interes Watykanu, obcy narodowi polskiemu i obcy Polakom będzie prymat jurysdykcyjny biskupa rzymskiego.

Po krótkiej przerwie Ks. Prof. Dr Wiktor Niemczyk. Rektor ChAT wygłosił trzeci wykład: „Istota i szansa Protestantyzmu”. Ks. Rektor m. in. powiedział:

— Protestantyzm nigdy nie stanowił całości terytorialnej, czy administracyjnej, ale nawet całości ideologicznej kościelnej. Luteranizm i kalwinizm to dwie macierzyste formacje protestantyzmu do siebie niepodobne. Przy próbie scharakteryzowania protestantyzmu trzeba indywidualizować, uszanować i wyrozumieć mieszanie elementów, nie zaciętnie sobie spojżenia w jednym kierunku, nie ważyć jedną wagą, unikać szablonu.

Z luteranizmu i kalwinizmu wyszedł cały protestantyzm jako typ chrześcijaństwa nowożytnego. Zapłodniły go jednak już w wieku Reformacji porzucenie boczne konary — anabaptyzm, arianizm i wolna mistyka. To wszystko rozwijało się, kwitło, usychało i odradzało się w ciągu czterech wieków.

Rzymski katolicyzm jest dziełem myśli średniowiecznej, protestantyzm przy wszystkich swoich nierównościach pozostał dzieckiem nowożytności. Bez protestantyzmu nie byłoby religii nowożytnej. Protestantyzm zmieniał się, fluktuował, krystalizował się. W protestantyzmie dostęp do badania słońca ciałem. Swoboda dla protestantyzmu jest warunkiem życia, rozwoju i postępu. Ograniczać taką wolność to gasić światła. Niewola ducha odbiera człowiekowi przywilej. Protestantyzm nie

szuka Boga w marzeniach, rekolekcjach, umiejscowionych w kulcie. Bóg przemawia z potrzeby duszy, z Biblii, Biblia była punktem wyjścia i podstawą protestantyzmu. Do istoty protestantyzmu należy demokracja. Zasługą protestantyzmu jest zaprowadzenie demokratycznych zasad w ustroju Kościoła. Kościół średniowieczny posiadał ustrój monarchistyczny i taki pozostał ustrój Kościoła rzymskokatolickiego. Protestantyzm obalił absolutyzm papieski. Odbarzył Europę Kościołami narodowymi. Uczy rozróżniać między prawdziwą religijnością, kościelną obrzędowością i skostniałą obrzędowością.

Protestantyzm nie jest całością pod żadnym względem. Teologia protestancka podejmuje niezwykle wysiłek intelektualny celem rozwiązania nowożytnych zagadnień religijnych. W przekonaniu, że elementy protestantyzmu dadzą się skoordynować i zharmonizować i pozwolą protestantyzmowi spełnić w chrześcijaństwie rolę odpowiednią dodałem słowo szansa protestantyzmu — powiedział Rektor.

Po wysłuchaniu wykładu odbył się wspólny obiad zaproszonych gości, pracowników i studentów, a w międzyczasie studenci wystąpili z częścią artystyczną. Na zakończenie uroczystości, na wniosek księdza dr. Małuszynskiego zebrani zaśpiewali „sto lat”, „plurimos annos” i „mnogoje leta”, dla Rektora ChAT.

Ks. TADEUSZ GORGOL



KS. BISKUP FRANCISZEK BOŃCZAK

W dniu 1 grudnia bieżącego roku ks. biskup Fr. Bończak obchodził 83 rocznicę swoich urodzin. W dniu 17 sierpnia zaś upłynęło czterdzieści lat od otrzymania przez Dostojnego Jubilata sakry biskupiej w Scranton z rąk ks. biskupa Franciszka Hodura. Z okazji tych rocznic poświęćmy kilka słów postaci ks. biskupa Bończaka, który dla Kościoła Polskokatolickiego w Polsce położył wiele nieocenionych zasług.

Urodził się w Pogórze na Śląsku Cieszyńskim w dniu 1 grudnia 1881 r. Szkołę średnią ukończył w Cieszynie w 1900 r. Podczas odbywania nauk zetknął się z legendarnym wówczas w całej Galicji działaczem ludowym i patriotycznym, ks. Stanisławem Stojalowskim, z którym bezpośrednio współpracował przy wydawaniu ludowego, popularnego czasopisma „Pszczółka”.

Obrawszy sobie zawód lekarski, wyjechał do Wiednia, lecz po roku studiów medycznych władze austriackie wezwały go do wojska. Młody patriota nie

zamierzał służyć w armii zaborcy, więc gdy tylko to było możliwe, z wojska się zwolnił i w 1902 r. wyjechał do Stanów Zjednoczonych Ameryki Pn., gdzie osiadł w dużym ośrodku polonijnym w Chicago. Tam początkowo wykorzystywał swe umiejętności muzyczne, później próbował dziennikarstwa.

Największy wpływ na jego przyszłe życie wywarł kontakt osobisty z ks. biskupem Antonim Kozłowskim, stojącym na czele „Kościoła Polskokatolickiego” w Chicago. Pod jego wpływem Franciszek Bończak zbliżył się do chicagowskiego ośrodka polskokatolickiego i współpracował z jego organem prasowym „Reforma”, który przemianował na „Lud”. Ponadto pełnił funkcję nauczyciela w szkole parafialnej i prowadził chóry parafialne polskokatolickie.

Zdecydowawszy się na obranie stanu duchownego, wstąpił w Chicago do Seminarium Duchownego Kościoła Polskokatolickiego i w dniu 29 grudnia 1903 r. otrzymał święcenia kapłańskie z rąk ks. biskupa Kozłowskiego. Jakiś czas pozostał w Chicago, pomagając w obsłudze lokalnych parafii. Samodzielne stanowisko proboszcza objął w parafii św. Piotra i Pawła w Passaic N.J.

Rozumiejąc, że wykształcenie teologiczne otrzymane w Seminarium było niewystarczające, postanowił pogłębić je na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu w Chicago. Kontakt z tą uczelnią nie zerwał nigdy. Stał się jednym z nielicznych, dobrych teologów polskokatolickich (narodowych) w owych latach.

Po śmierci ks. bpa Kozłowskiego ks. Franciszek Bończak staje się bliskim współpracownikiem ks. biskupa Franciszka Hodura. W 1907 r. widzimy go na stanowisku proboszcza w założonej przez siebie „narodowej” parafii w Adams Mass., rozwijającej się pomyślnie po dziś dzień. Podczas proboszczowania w Pietzburgu (przemianowanym po 1918 r. na Dickson City) jest rów-

nocześnie redaktorem „Straży tj. organu prasowego Kościoła Narodowego w USA oraz pełni obowiązki rektora Seminarium Duchownego w Scranton. W 1914 roku Trzeci Synod Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego wybrał go na biskupa sufragana.

W sierpniu 1922 r. powierzono mu najtrudniejsze wówczas zadanie zorganizowania PNKK w Polsce. Synod Nadzwyczajny w 1924 r. nadał mu godność Ordynariusza Diecezji Misyjnej w Polsce. Tutaj zdobywa sobie miłość, wdzięczność i uznanie wyznawców świeckich i duchownych Kościoła Narodowego, przeciwnicy zaś tego Kościoła zmuszeni są wyrażać się o ks. biskupie Bończaku z szacunkiem i podziwem z powodu jego mocy charakteru, inteligencji oraz zdolności organizacyjnych.

Oto jak pisał o nim rzymskokatolicki publicysta, ks. Nikodem Cieszyński w swych „Rocznikach Katolickich”: „Komendę nad garstką śmialków hodurowych objął w sierpniu 1922 r. ks. Franciszek Bończak. Poważny brunet, wyglądający na Jankesa, zimny, skupiony w sobie, ująwszy silnie buławę w swoje młode ręce, stał się wnet kręgosłupem tej luźnej gromady... Pracę biskupa Bończaka znamionuje isticie zachodnia przedsiębiorczość, rozważa i trzeźwość, a zarazem godna lepszej sprawy odwaga”. Kiedy indziej ten sam wróg Kościoła Narodowego pisał: „Mimo wewnętrznych tarć bardzo poważnych, mimo odstępców ks. ks. Ptaszka i Huszny i tylu innych, mimo trudności natury ekonomicznej i naporu oraz obrony ze strony (rzymskich — przyp. aut.) katolików, umiał (Kościół Narodowy — przyp. aut.) nie tylko utwierdzić się na swoim szacu przy ul. Madalińskiego w Krakowie, lecz zdobywać przez siebie podwładny kler coraz to liczniejsze placówki w najrozmaitszych stronach kraju... Biskup Bończak zaciążył już swoją indywidualnością nad zespołem w Polsce i.. kościółek hodurowy nie tylko się trzyma, ale staje się

czynnikiem coraz niebezpieczniejszym dla katolicyzmu” (rzymskiego — przyp. autora).

Niestety z wielu przyczyn organizacyjnych praca ks. biskupa Bończaka w Polsce trwała tylko pięć lat. Wyjechał do USA w połowie grudnia 1927 r. i już nigdy nie powrócił. Pierwszy biskup PNKK, ks. bp Fr. Hodur, zaproponował mu stanowisko Ordynariusza, lecz ks. bp Bończak nie przyjął i zajął się ze zwykłą sobie gorliwością i systematyczną pracą duszpasterską najpierw w Detroit, jako proboszcz parafii „Zbawiciela na Gulgocie”, a od grudnia 1930 r. do sierpnia 1954 roku w Milwaukee jako proboszcz (założonej przez siebie parafii Im. Jezus). Z wdzięczności za ogromne zasługi położone dla tej ostatniej parafii ogólne jej zgromadzenie postanowiło zapewnić ks. biskupowi Bończakowi wysoką rentę emerytalną wypłacaną od 1954 r. do końca życia zasłużonemu Pasterzowi. Dodajmy, że w 1942 r. ks. bp Fr. Bończak wydał świetnie opracowany czterogłosowy „Śpiewnik PNKK” stanowiący wielką pomoc w liturgicznym życiu całego Kościoła w USA i w Polsce.

Praca ks. biskupa Bończaka w naszym kraju trwała tylko pięć lat, posiada jednak znaczenie zasadnicze. Gdy stoi gotowy, piękny gmach, zapomina się o jego fundamentach, w cień odchodzą ci, co je kładli. Dobrze jest więc przypomnieć, że fundamenty pod gmach naszego Kościoła kładł przed czterdziestu laty człowiek mający obecnie 83 lata, obserwujący z dala uważnie, jak rośnie i rozwija się to, co wzięło początek z jego pracy. Uszanujmy jego trud nie tylko wspomnieniem, ale i własną pracą.

Najczcigodniejszemu Jubilatowi, Ks. Biskupowi Franciszkowi Bończakowi, przekazujemy najserdeczniejsze życzenia długiego jeszcze życia i błogosławionej przez Boga starości.

Ks. S. WŁODARSKI

NIEPOKALANA

„Wszystka piękna jesteś, przyjaciółko moja, i nie masz w tobie zmayı”.
(Pieśń 4,7).

Kto kocha Jezusa Chrystusa i nazywa się Jego czcicielem i wyznawcą, w konsekwencji musi także kochać Maryję, która jest przecież Jego matką. Trudno to pojąć, by ktoś mógł szanować i czcić syna, zapominając zupełnie o jego rodzicielce. Tak rozumiano od wieków, choć cześć Matki Jezusa w różnych środowiskach różnie pojmowano. Nawet w środowiskach chrześcijańskich, w których nie ma liturgii i specjalnego kultu Maryi, nie można także powiedzieć, aby nie była otaczana specjalnym szacunkiem i czcią, choć inną od czci samego Jezusa.

W naszych kościołach odprawiają się nabożeństwa „Majowe”, „Różańcowe”, śpiewane są „Godzinki”, w mszalach są specjalne teksty na różne uroczystości Maryjne, kościołom nadawane są tytuły pod imieniem

Najsw. Dziewicy. My jednak w naszej czci nie posuwamy się za daleko, by zapominać że na pierwszym planie jest Bóg w Trójcy jedyny. W naszych świątyniach są figury i obrazy Matki Najsw., a w rytuale odpowiednio modlitwy do ich poświęceń. Te poświęcone przedmioty nie są dla nas podmiotem kultu, lecz sama Maryja, która jak wierzymy, jest w niebie.

Wielcy malarze uwiecznili na płótnach lub ścianach świątyni tę, która wydała na świat Zbawiciela. Wielu artystów pióra w poezji i prozie wyśpiewywali Jej swoją gorącą miłość. Ku Jej czci stawiano wspaniałe pomniki wykute w marmurze. Wirtuozji i utalentowanej kompozytorzy w muzyce i śpiewie oddawali swe uczucia, wielbiąc Niepokalaną. Walter Scott w swej poezji hymn Matce Bożej poświęcił, który spośród mistrzów tonów szczególnie zrobił wrażenie na Franciszku Szubercie. Bohaterka poematu Ellen Douglas w błagalny sposób prosi św.

Dziewięć, by ją wysłuchała w jej trudnym położeniu. Wierzy głęboko, że Ta, która ma być dziewicą wysłucha modlitw dziecięcia dziewicy i dopomoże jej i ojcu, poemacie tym tchnie głęboka wiara, że dzięki wietwo zostanie wynagrodzone, bo Bóg pośrednictwem Maryi ulituje się nad los nieszczęśliwych.

Jeśli zwykła dziewczyna tak wysoko ceni dziewictwo, to czyż nie wyżej stawia je Bóg? Wypadalo przeto, aby ta, która miała matką Jezusa, była nie tylko bez skąd a więc nie naruszona fizycznie, ale równie bez żadnego grzechu. a także grzechu pierworodnego. Według nauki katolickiej zachował Maryję od grzechu, który przez zany został całej ludzkości przez pierwszych rodziców Adama i Ewę. Maryja przyszła świat w sposób normalny, bo urodziła z rodziców, jak mówi nam tradycja, z Achima i Anny, i zgodnie z prawem o pokazywaniu grzechu pierworodnego winna Ona ten grzech dziedziczyć. Dla zasług Jezusa Chrystusa Najsw. Maryja została zwolniona od niego, czyli urodziła się bez grzechu pierworodnego.

Mówiąc o Niepokalanym Poczęciu mamy na myśli to, że w chwili poczęcia, a

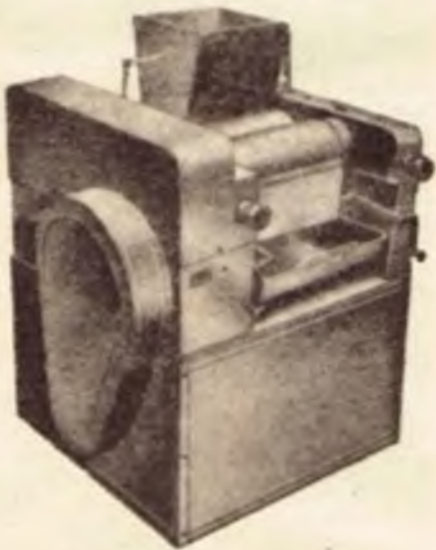


O DZIAŁALNOŚCI »POLKATU« MÓWI DYR. MARIAN RÓŻYC

Dyrekcja Społecznych Zakładów Przemysłowo-Handlowych „Polkat” ma swoją siedzibę w Warszawie przy ul. Kredytowej 4. Zakłady te niedługo, bo w styczniu 1965 r. obchodzą pięćdziesiąt lat swojej działalności, o której informuje nas naczelny dyrektor Marian Różycki.

Zakłady nasze — mówi dyr. Różycki — nastawione są na produkcję w trzech branżach: metalowej, elektrotechnicznej i elektronicznej. Równoległe z działalnością produkcyjną zakłady nasze prowadzą i działalność usługową. Nasze zakłady mamy w kilku miastach Polski. I tak: Zakład Mechaniczno-Elektryczny w Warszawie, przy ul. Szczęśliwickiej 36 z filią w Bytomiu, z przerobem rocznym około 17 mln zł. Zakład Mechaniczno-Elektryczny we Wrocławiu z przerobem rocznym około 18 mln zł, oraz Zakład Usług Specjalistycznych w Warszawie z filiami w Krakowie, Katowicach, Gdyni, Łodzi i Wrocławiu.

Panie Dyrektorze. Jeśli chodzi o produkcję, co Panowie produkują i na czyj użytek?



Walec do mas produkcji „Polkat”

Nasze zakłady produkcyjne nastawiają się przede wszystkim na produkcję antyimportową, obecnie jak najbardziej aktualną. Z produkowanych urządzeń, które znajdują zainteresowanie w Zarządzie Zaopatrzenia Technicznego, Handlu, ZSS „Społem”, w szpitalnictwie oraz uzdrowiskach i domach wczasowych, wymienić należy piekarniki elektryczne, maglownice do ciasta, trójwałcarki do mas (rozcierania orzechów, maku, sera), oraz wózki barowe. Te urządzenia produkują nasze warszawskie zakłady. Natomiast zakłady we Wrocławiu, specjalizują się w produkcji urządzeń elektrycznych, oraz wszelkiego rodzaju anten telewizyjnych i wzmacniaczy do aparatury kinowej. Ta produkcja cieszy się zainteresowaniem w szczególności ZURIT-u i zarządu kin.

Natomiast Zakłady Usług Specjalistycznych prowadzą działalność usługową dla przedsiębiorstw państwowych. Specjalnością ich jest zabezpieczanie wszelkiego rodzaju konstrukcji stalowych, drewnianych i betonowych przed korozją. Zakłady nasze wykonują usługi na terenach takich obiektów jak Huta im. Lenina w Krakowie, Stocznia Gdynińska itp. Przerób roczny liczony w zł wynosi około 46 mln zł.

Jakie perspektywy na przyszłość?

Nasze zakłady zatrudniają około 820 osób. Ogólny roczny przerób wynosi około 80 mln. Na rok następny planujemy wzrost produkcji i usług o 10% z tym, że większy nacisk kładziemy na rozwój produkcji. Mamy zamiar polepszyć warunki pracy poszczególnych zakładów, które w obecnej chwili nie są za dobre. We Wrocławiu niedługo będziemy mieli nowy budynek produkcyjny, którego remont jest na ukończeniu. Będą tam poza halami produkcyjnymi, szatnie, natryski, świetlica i gabinet lekarski. W szybkim i dynamicznym wzroście naszej produkcji stoi na przeszkodzie brak zaopatrzenia w szczególności w wyroby hutnicze i niedostateczny park maszynowy.

Na zakończenie chciałbym również wspomnieć o zobowiązaniach jakie podjęły za-



Stoisko „Polkat” na Targach Poznańskich (jesień 1964).



Walek do ciasta produkcji „Polkat”

klady z okazji dwudziestolecia PRL. A mianowicie wartość zobowiązania wyniosła ogólnie ponad 500.000 zł. W ramach czynu społecznego m. in. odnowiono urządzenia ogrodu jordanowskiego w Katowicach i Łodzi — Widzewie, odnowiono pomnik powstańców śląskich, pomalowano ławki w parkach w Gdyni współdziałając ze Społecznym Komitetem Upiększania Miasta, odnowiono sprzęt szkolny w jednej ze szkół w Nowej Hucie i Wrocławiu. Prowadzono również bezpłatne wykłady dla pracowników, mające na celu doszkalać ich.

Rozmawiał J. CHODAK

stwarzania tej, która miała być matką Jezusa, Bóg ustrzegł ją od grzechu, który jest udziałem wszystkich ludzi.

Chrześcijaństwo od wieków uważało, że Matka Jezusa nie mogła mieć na duszy żadnego grzechu, a także grzechu pierworodnego, bo to ubliżałoby Jej godności. Gdy zechcemy przejrzeć historię kultu Niepokalanej to dowiemy się, że na Wschodzie święto obchodzono już w VIII wieku, a Kościół Zachodni wprowadził je w wieku IX. O tym, że wiara w Niepokalane Poczęcie była faktem powszechnym mówią nam najwięksi Ojcowie Kościoła na Wschodzie.

Najświętsza Maryja Panna czysta, niepokalana! Wiemy, że grzech pierworodny pociągał za sobą straszliwe następstwa. Św. Paweł powiada: „Iż przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć i tak na wszystkich ludzi przeszła, bo wszyscy w jednym zgrzeszyli... A przeto przez jednego na wszystkich ludzi przestępstwo ku potępieniu” (Rzym, 5, 12, 18).

Bóg w wielkiej swojej miłości do człowieka już w raju zapowiada, że przyśle znekłanę grzechem ludzkości Dziewicę, która zerwie głowę węża. Niewiasta ta ma być

„tchnieniem mocy Bożej i czystym wypływem jasności Boga wszechmogącego i dlatego nie skalanego do niej nie wchodzi, jasnością jest bowiem wiecznej światłości i obrazem bez zmyły Majestatu Jego... Jest ona śliczniejsza od słońca i przewyższa wszelki porządek gwiazd” (Modr. 7, 25–26, 29). Taka tylko niewiasta, o której opiewają księgi Starego Testamentu mogła pod swoim sercem nosić Zbawiciela.

Maryja czysta, bez grzechu winna być ideałem do naśladowania w unikaniu wszelkiego zła, a przede wszystkim życia niemoralnego. Dziś mówić o życiu moralnym to dla wielu „dętwą mową”, mowa nie z tego świata. Młodzi ludzie bardziej się szcycą tym ile już mieli dziewcząt, niż, że jeszcze nie skalali przepięknej szaty dziewictwa. Niektórzy nawet poczytywaliby to za ujmę, za brak męskości, czy wdzięku kobiecego, gdyby inni dowiedzieli się, że jeszcze nie poznali smaku grzechu.

W związku z głębokim kultem Niepokalanej Poczęcia wytworzył się w średniowieczu u mężczyzn specjalny szacunek dla kobiety. Czy dzisiaj nie należałoby częściej o tym przypominać? Mężczyźni winę za taki stan rzeczy, że obecnie kobiety nie są odpowied-

nie traktowane, zrzucają na nie same. Powiadają, że nie mogą one mieć pretencji o brak rycerskości ze strony mężczyzn, ponieważ same chciały równouprawnienia, a więc niech ono będzie pod każdym względem. Zapewne dużo jest w tym racji, bo w wielu wypadkach kobiety same się nie szanują. Ale czy to tylko wina ich samych? Przecież mężczyźni mają o to pretensje, że są władcami świata, że oni kierują wielu sprawami, a czyż nie oni także mają być wychowawcami?

Turyści wspinający się na Zawrań znajdują miejsce, gdzie we wnęce pionowej skalnej ściany tatrzańskiej stoi niewielka figurka Matki Boskiej. Wierzący zatrzymują się na chwilę, dziękują Bogu, że dotarli już prawie do szczytu, a proszą, by dalsze etapy przebyli równie szczęśliwie.

Na drodze naszego życia stoi Matka Najśw. — Niepokalana. Widzimy Ją bardzo często, ale nie zawsze chcemy się choćby na moment zatrzymać, by podziękować Jej za dotychczasową opiekę i poprosić o dalszą. Niektóre święta przeznaczone ku Jej czci zachęcają nas do tego. Uczynmy to teraz, w ósmym dniu grudnia.

Ks. mgr Z. MĘDREK



GDYNIA PRZEŻYWAŁA NIECODZIENNE UROCZYŚCISCI

Dnia 27 września br. parafia polskokatolicka w Gdyni obchodziła wielkie i wspańiałe święto. W dniu tym parafia przyjmowała Dostojnego Gościa Ks. Biskupa Prof. Dr Maksymiliana Rodego, Prymasa Kościoła Polskokatolickiego.

Ks. Prob. Kanonik Mgr Zygmunt Mędrak, Rada Parafialna i cała parafia przygotowały kilka uroczystości. Pierwszą taką uroczystością było sprowadzenie ziemi z obozu śmierci Sztulowa na Żuławach Wiślanych oraz z miejsc bohaterskich bojów o Wybrzeże i Polskę. Inicjatorem tej patriotycznej uroczystości był Ks. Proboszcz Mgr Z. Mędrak. O godzinie 10 przyjechał samochód na ulicę Wolności, z którego wyszła delegacja niosąc urnę z ziemią, przesiąkniętą potem męczenników i krwią pomordowanych obrońców Wybrzeża w krematoriach hitlerowskich. Urnę z ziemią niósł nauczyciel Mościpan z Wejherowa w asyście panów Stacheckiego i Szyrkowicza. Naprzeciwko tej delegacji wyszła z kościoła procesja z Ks. Proboszczem Mędrkiem na czele w asyście kilku księży w żałobnych szatach liturgicznych oraz kilkuset ludzi z proporcami i krzyżem. Procesji przygrywała orkiestra Stoczni Gdynskiej. Po powitaniu delegacji Ks. Prob. Mędrak ucałował urnę z ziemią, jeszcze pachnącą krwią pomordowanych, i przy dźwiękach marsza żałobnego Chopina wprowadził urnę do kościoła i umieścił ją w bocznym ołtarzu. Ołtarz ubrany był kwiatami i flagami państwowymi,

przewiązanymi czarną wstęgą. U stóp ołtarza umieszczono czarną tablicę z odpowiednim napisem. W oczach wiernych widać było łzy. Następnie Ks. Proboszcz Mędrak poświęcił urnę z ziemią, a na zakończenie wygłosił krótkie, poważne, wznioste i patriotyczne przemówienie — mówiąc, że ta urna tu złożona jest symbolem zwycięstwa nad hitleryzmem — jest relikwią dla Kościoła Polskokatolickiego, dla Wybrzeża, dla całej Polski. Urna ta będzie w naszym kościele po wsze czasy.

Drugą uroczystością w tym dniu było powitanie Ks. Biskupa Prymasa, który punktualnie o godzinie 10.30 przybył samochodem przed kościół i zatrzymał się przed bramą triumfalną. Brama była przybrana zielenią i emblematami prymasowskimi, a pod emblematem napis: „Serdecznie Witamy Księdza Biskupa Prymasa”. Orkiestra odegrała marsza powitalnego, a nauczyciel Mościpan i pani Halaburdowa przywitani Ks. Biskupa Prymasa chlebem i solą. Dzieci deklamowały piękne powitalne wierszyki i wręczyły Ks. Biskupowi wiązanki pięknych kwiatów. Po powitaniu Ks. Biskupa, nauczyciel Mościpan wygłosił piękne patriotyczne przemówienie o obronie Wybrzeża i heroicznych walkach żołnierzy polskich na Westerplatte, Kępie Oksywskiej, Orłowie, a także i o walkach Czerwonych Kosynierów w lasach okolicznych. Następnie przy śpiewie zgromadzonych wprowadzono Ks. Biskupa do kościoła. Po krótkiej modlitwie przed



ołtarzem i włożeniu szat pontyfikalnych rozpoczęła się trzecia uroczystość, to jest poświęcenie sztandaru Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików. Sztandar trzywał pan Sarnowski w asyście p. Lewandowskiego i Mościpana. Chrzestnych rodziców było kilkadziesiąt — wszyscy trzymali wstążki, zwisające z wierzchołka sztandaru na cały kościół — widok był piękny. Sztandar ten ofiarował naszej świątyni nauczyciel Mościpan. Po poświęceniu sztandaru Ks. Biskup w asyście kilkunastu księży i setki wiernych wyszedł z procesją przed kościół gdzie odbyło się poświęcenie wieży. Wież była udekorowana flagami państwowymi kościelnymi. Po powrocie do kościoła, Ks. Biskup odprawił pontyfikalną Mszę Św. podczas której Ks. Kanonik Dr Edward Bałakier wygłosił piękne okolicznościowe kazanie, przypominając wiernym o bohaterstwie obronie Helu, Kępy Oksywskiej



1. Ks. Biskup Prymas Dr M. Rode wbija gwóźdź w drzewce poświęconego przez siebie sztandaru.

2. Ks. Biskup Prymas modli się przed udzieleniem Sakramentu Bierzmowania.

3. Procesja z prochami przechodzi ulicą Warszawską.

4. Delegacja procesjonalnie wprowadza prochy do kościoła Matki Boskiej Wniebowziętej.

5. Ołtarz z prochami poległych i pomordowanych.

Fot. J. SYCHOWICZ

Westerplatte, którego bronili mała załoga przez kilka dni, stawiając zacięty opór lotnictwu hitlerowskiemu i największemu okrętowi wojennemu Schleswig-Holstein, który w tym czasie przebywał w Zatoce Gdańskiej. Dowódcą Westerplatte był major Sułkowski. Westerplattczycy złożyli broń dopiero wtedy, gdy wyczerпали wszystką amunicję, to jest 7 września.

Po nabożeństwie Ks. Biskup udzielił wiernym Sakramentu Bierzmowania. Po bierzmowaniu Ks. Biskup wygłosił patriotyczno-religijne przemówienie, nawiązując do września smutnego i bolesnego 1939 roku, kiedy cała Polska była ogarnięta pożogą wojenną; gorzały miasta, fabryki i wioski, a ludność była skazana na tułaczkę, głód, cierpienia i nierzadko śmierć, bo bomby hitlerowskie nie szczędziły nikogo i niczego co było polskie. W dalszych słowach swego przemówienia Ks. Biskup podzielił się z

wiernymi swymi spostrzeżeniami z podróży, kiedy to wczesnym rankiem wyjeżdżał z Warszawy do Gdyni. Mrok i mgła otulały jeszcze Warszawę i tylko ptaszki, trzepocząc skrzydełkami, wyfruwały ze swych gniazd, wznosiły się ponad mgłę, witając swym świergotem dzień i słońko, które swymi promieniami powoli ogarniało całą ziemię cichą i spokojną — stał się dzień. „Mijałem odbudowane miasta, fabryki, wioski, mosty, drogi — radowałem się niezmiernie i podziwiałem cośmy przez te 25 lat zdołali zrobić swą wytrwałą, zbożną i ofiarną pracą. Jak Polska długa i szeroka wszędzie tętni życie i wreszcie praca. Budujemy lepszą przyszłość, dążymy do pokoju i braterstwa ze wszystkimi ludźmi, bo przecież jesteśmy dziećmi jednego Boga, Stwórcy i Pana naszego”. W zakończeniu swego przemówienia Ks. Biskup życzył Księżom, Wiernym i wszystkim ludziom w Polsce zdrowia i jak najowocniej-

szej pracy dla naszego Kościoła i Polski Ludowej. Po zakończeniu uroczystości kościelnych, Ks. Biskup spotkał się z Radą Parafialną i wysłuchał sprawozdania przewodniczącego Rady Kościelnej pana Szyrkowicza, który obszernie omówił to, cośmy zrobili i to, co zamierzamy zrobić w przyszłości.

Po sprawozdaniu podziękował Ks. Biskupowi za pomoc nie tylko moralną, ale i materialną, bez której nie moglibyśmy wykonać wieży.

Na zakończenie zabrał głos Ks. Biskup, dziękując przewodniczącemu za obszerną informację, a Radzie Parafialnej życzył zdrowia i dalszej owocnej pracy dla naszego Kościoła i Polski Ludowej.

Spotkanie zakończono modlitwą.

JAN LEWANDOWSKI
Sekretarz Rady Parafialnej

HÓŁ SKŁADAMY POLEGLYM ZA OJCZYZNĘ I WOLNOŚĆ



Grób Nieznanego Żołnierza w Krakowie.

Dnia 1 września 1939 roku wybuchła II wojna światowa. Mija ćwierć wieku od tamtego dnia, kiedy armie niemieckie rozpoczynały atak na granicę Polski w wielu miejscach. Kliny pancerne wbijały się jak „stada wilcze” do naszej Ojczyzny i już 8 września zbliżyły się do Warszawy. Ogromna przewaga lotnicza nieprzyjaciela dezorganizowała działania mobilizacyjne. Bomby niemieckie niszczyły polskie lotniska, ośrodki przemysłowe, komunikacyjne, ale przede wszystkim bezbronne miasta i wsie.



Delegacja Polskiej Rady Ekumenicznej z Krakowa w drodze do Grobu Nieznanego Żołnierza.

Ginęło życie młode i piękne rojące wielkie nadzieje. Polski publicysta, Zbigniew Żalusi pisze o wrześniu 1939 roku: „Prawdą jest, że we wrześniu Niemcy w 7 dni doszli do Warszawy. Ale też prawdą jest, że Warszawa broniła się 21 dni. Była i szosa zaleszczycka i załadowane walizkami i kanarkami samochody generałów i pułkowników, ale też ze wszystkich armii Europy, we wszystkich kampaniach II wojny światowej najwyższy bodajże procent owych generałów i pułkowników, dowódców dywizji i brygad — poległych i rannych na polu walki — miała właśnie armia polska w kampanii wrześniowej”.

Żołnierz polski okazał wielkie bohaterstwo mimo ogromnej przewagi wroga. Złotymi literami na kartach historii zapisali się obrońcy Westerplatte, uczestnicy bitwy nad Bzurą (pod Kutnem), obrońcy Warszawy ze swoim przywódcą duchowym prezydentem miasta, Stefanem Starzyńskim. Świadectwo bohaterstwa dał Modlin, załoga Helu, uczestnicy walk pod Kockiem i wielu innych.

Po zajęciu całego kraju przez wojska niemieckie rozpoczął się przeszło pięcioletni okres okupacji. Niesłychany terror był metodą rządów okupanta. Zapelniały się więzienia i obozy koncentracyjne.

Mimo strasznej klęski duch narodu nie został pokonany. Polacy wstawili się na wszystkich frontach okazując męstwo i bohaterstwo, na lądzie, na morzu, oraz w powietrzu ginęli „za naszą i waszą wolność”.

Zaraz po klęsce wrześniowej walczyli Polacy podczas kampanii francuskiej a potem w powietrznej „bitwie o Wielką Brytanię” braли udział lotnicy polskich dywizjonów 302 i 303.

Już w 1943 r. na terenie ZSRR formują się zaczątki pierwszego Wojska Polskiego. Wojsko to miało być siłą zbrojną zupełnie nowego typu. Miał ono walczyć nie tylko o wyzwolenie narodowe, ale i społeczne.

W dniach 12 i 13 października 1943 roku Dywizja im. Tadeusza Kościuszki stoczyła pierwszą bitwę pod Lenino z hitlerowskimi wojskami. Stopniowo dywizja przekształca się w I Korpus Sił Zbrojnych, aby w marcu 1944 roku stać się I Armią

Polską, która 20 lipca 1944 roku współdziałając z Armią Radziecką, sforsowała Bug i weszła na ziemie polskie. W roku 1945, 17 stycznia wyzwoliła Warszawę.

I Armia Polska przełamała „Wał Pomorski”, brała udział w walkach o Kolobrzeg (zdobyty 18 marca), Gdynię, Gdańsk... W połowie kwietnia sforsowała Odrę i dotarła w pościgu za nieprzyjacielem aż do Łaby. Najstarsza dywizja tejże armii Dywizja im. Tadeusza Kościuszki wzięła udział w szturmie na Berlin.

W styczniu 1945 r. została zakończona organizacja II Armii Wojska Polskiego. Tego samego miesiąca i ona wyruszyła do boju. W połowie kwietnia przeprowadziła się przez rzekę Nysę i z armiami radzieckimi ścigała nieprzyjaciela w kierunku Drezna. W rejonie Budziszyna staczała ciężkie walki z dywizjami hitlerowskimi usiłującymi się przebić z południa dla udzielenia pomocy Berlinowi (było to ugrupowanie pancerne feldmarszałka Schörnera). W połowie maja II Armia wyzwała wraz z wojskami radzieckimi Czechosłowację.

Polacy nie tylko poza granicami, ale także w kraju stawiali opór najeźdźcy. Świadczą o tym podziemne organizacje zbrojne, świadczy powstanie w geście warszawskim (19 kwietnia 1943), oraz powstanie warszawskie trwające 63 dni (1.8—2.10. 1944) a także liczne walki i akcje dywersyjno-sabotażowe.

Wojna skończyła się 9 maja 1945 roku klęską Niemiec hitlerowskich.

XX-lecie Polski Ludowej jest sprawdzianem wielkiego wysiłku narodu polskiego w odbudowie swojej Ojczyzny. Ale to wszystko stało się dlatego, że wywalczone wolność i pokój. Uczynili to żołnierze, którzy polegli na polu chwały.

Aby uczcić pamięć wszystkich bohaterów, aby oddać hołd poległym dzięki którym wyrosło zwycięstwo i niepodległość Polski, duchowni Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej w Krakowie, na czele z księdzem infulem Tadeuszem R. Majewskim, wikariuszem generalnym diecezji krakowskiej Kościoła Polskokatolickiego, złożyli wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza przy Placu Matejki.

Uroczystość ta odbyła się dnia 29 września br. w przeddzień Ekumenicznego Zgromadzenia Pokojowego w Krakowie. Uczestniczyli w niej wierni i duchowni Kościołów Ekumenicznych.

Wraz z ks. infulem Tadeuszem R. Majewskim byli obecni: Ks. senior Karol Kubisz — Sekretarz Oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej w Krakowie z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, ks. kan. Eugeniusz Lachocki — z Kościoła Prawosławnego, ks. superintendent Lucjan Zaperty — z Kościoła Metodystycznego, ks. Stefan Rogaczewski — z Kościoła Baptistów, ks. kanclerz Leopold Nowak z Kościoła Polskokatolickiego, ks. kan. dziekan M. M. Samborski z Kościoła Polskokatolickiego, ks. mgr Bernard Lorkowski z Kościoła Polskokatolickiego, ks. prob. Czesław Jankowski z Kościoła Polskokatolickiego, ks. adm. Mieczysław Klekot z Kościoła Polskokatolickiego.

Ten symboliczny grób jest apelem wielu istot ludzkich, których życie przecięła na zawsze straszliwa wojna, by nie dopuścić do tego aby podobna historia jeszcze raz się powtórzyła.

W tej ogromnej liczbie 6 mln stanowią Polacy, nasi krewni, znajomi. Oni ostrzegają przed nową wojną i jej skutkami.

Ks. mgr B. LORKOWSKI



Delegacja przed Grobem Nieznanego Żołnierza.

WAŻNE
DLA
UCZĄCYCH
SIĘ!



MYŚLEĆ — A NIE TYLKO WKUWAĆ

Rok szkolny już dawno się rozpoczął. Obecnie uczniowie i nauczyciele żyją wynikami I okresu szkolnego 1964/65.

Jak każdy tak i obecny rok szkolny dla nauczycieli i młodzieży jest rokiem ogromnego wysiłku i trudu w dziele zdobywania wiedzy.

Na progu nowego roku szkolnego wszyscy uczniowie stanęli z wielkim postanowieniem, że roku tego nie zmarnują. Każdy z nich chciał i chce mieć jak najlepsze noty.

Wielu jednak uczniów, zwłaszcza tych słabszych, zadawało sobie pytanie, jak się uczyć, aby otrzymać dobrą ocenę? Co zrobić, aby móc zapamiętać?

Odpowiedź na te niepokojące pytania, brzmi:

Przede wszystkim zdać trzeba sobie sprawę, że każda klasa to tylko pewien etap nauki, która prędzej czy później trzeba podsumować na egzaminie końcowym, gdy chodzi o szkołę podstawową lub przy maturze.

Następnie uczyć się trzeba z perspektywą całego roku, a nie etapowo, tylko na jedną czy drugą lekcję, bo „nauczyciel, pan, pani, profesor będzie pytał...”, bo „będzie klasówka” itp.

Brak poczucia perspektywy, uczenie się niesystematyczne, na klasówkę, na okres — za te błędy płaci się na koncu roku lub przy maturze.

Są uczniowie, którzy jako tako dawali i dają sobie radę, ale z ręką na sercu muszą przyznać, że bardzo często był to wynik raczej sprytu i szczęścia niż rzetelnej pracy. Są uczniowie, którzy zbyt często korzystają z pomocy innych, nawet korepetytorów, o ile stać na to rodziców, a nie zadają sobie trudu, by samodzielnie pokonywać trudności. Zapominają, że systematyczne korepetycje, stała pomoc koleżeńską, choćby tylko dotycząca najtrudniejszych problemów, to przyzwyczajenie umysłu do lenistwa, do bierności, do obniżania własnych możliwości.

Wnioski więc nasuwają się same: UCZYĆ SIĘ TRZEBA NIE NA JUTRO, NIE NA POJUTRZE. UCZYĆ SIĘ TRZEBA SYSTEMATYCZNIE. UCZYĆ SIĘ TRZEBA SAMODZIELNIE.

W odpowiedzi na tę dobrą radę może niejedynemu odpowie: uczyć się sam, nikt mi nie pomaga, uczyć się codziennie i to przez wiele godzin, a mimo to nigdy nie do-

stają ocen lepszych niż dostateczne. Dlaczego?...

Owszem, jest i tak. Ale istnieje również przyczyna tego zjawiska. Niepowodzenia uczniów mających najlepszą wolę, wkładających w przygotowanie lekcji wiele wysiłku, wynikają z dwóch zasadniczych powodów.

Pierwszy — to brak umiejętności skupiania się, skoncentrowania uwagi. Niby to siedzi nad książką, czyta, przewraca kartki. Ale to tylko pozory. W rzeczywistości zaś do tego uczącego się ucznia czy uczennicy dociera wszystko — rozmowa w sąsiednim pokoju, piosenka śpiewana przez radio, czyjeś kroki na schodach, śmiechy bawiących się dzieci na podwórku itp. Tacy uczniowie sami nie wiedzą, kiedy w trakcie uczenia się zaczynają myśleć o wczorajszym dniu, o przeżyciach wakacyjnych, kiedy po raz nie wiadomo który zaczynają liczyć okna sąsiedniego domu itd... A kwadrans mijają.

Mało jest uczniów, którzy potrafią zupełnie się wyłączyć, nie słyszeć, jak to się mówi, huku armaty nad uchem. Ale takie zupełne wyłączenie się nie jest potrzebne, ani konieczne. Przy uczeniu się chodzi bowiem o to, aby dźwięki czy zjawiska przyciągające mimowolnie uwagę człowieka nie burzyły jego uwagi świadomej. Ktoś, kto potrafi się skupić, odpowie na pytanie: „która godzina?”, nie przerywając swojego toku myślowego. Pod jakim warunkiem? Jeżeli to, co robi, to nad czym pracuje będzie go rzeczywiście interesowało. Jeżeli jego wola będzie nastawiona właśnie na rozwiązanie zadania, czy wyszukiwania najtrafniejszego sformułowania myśli. Jeżeli zaś podświadomie czeka na to, żeby mu coś przerwało naukę, jeżeli czyta mechanicznie szereg wyrazów, czy nawet zdań, nie wiążąc ich z żadną treścią — wtedy ma do niego dostęp każde rozartganie, rozproszenie, wtedy pozwoli sobie na skojarzenia, nie mające nic wspólnego z przyswajaniem tematem. Oczywiście jedno takie skojarzenie pociąga za sobą drugie i uczeń zamiast uczyć się, daremnie traci czas nad książką.

I tak dochodzimy do drugiego błędnego powodu, przyczyniającego się do słabych wyników w nauce przy ogromnym nakładzie sił i czasu. I na ogół bardzo sumienni uczniowie, ale nie umiejący się uczyć, popełniają bardzo ciężki błąd. Zamiast się uczyć, wkuwają, to znaczy mechanicznie, bezmyślnie wtłaczają do głowy zdania, terminy, określenia, sformułowania, fakty czy daty. Błąd ten jest tym cięższy, że taki sposób odrabiania lekcji męczący, wyczerpujący, prowadzi do znużenia, a jednocześnie nie daje spodziewanych efektów. Mimo woli budzi się więc żal do innych, pretensje do nauczycieli, niezadowolone, brak wiary we własne siły.

Można, oczywiście, wykuć na pamięć szereg kolejnych słów nie mających z sobą żadnego związku, albo nawet zestaw głosek, które w naszym języku nie mają żadnego znaczenia, ale w przekonaniu ucznia mają pomóc w zapamiętaniu. Takie jednak uczenie również jest błędne, oo na czynność tę potrzeba wiele więcej czasu niż na zapamiętanie tej samej długości czasu, które ma jakąś zrozumiałą

są poetami epoki romantyzmu itp.

Oczywiście ośmio czy dziewięcioletnie dziecko zapamięta także takie zdanie, ale prawdopodobnie nie powtórzy go nazajutrz. Dlaczego? Bo Mickiewicz i Słowacki, i romantyzm, i epoka będą tylko dla niego słowami — dźwiękami, których z niczym nie będzie umiało skojarzyć. Zaś uczniowie klas licealnych dziwiłoby się, gdyby im powiedziano, że włożyli jakikolwiek trud w zapamiętanie tej oczywistości. Powiedzą, że zdanie samo „weszło” do głowy. „Weszło” właśnie dzięki skojarzeniom, dzięki temu, że treść, którą zawiera zdanie jest ich wiedzą, ich własnością. Mogą je co prawda powtórzyć niedokładnie, np. zarówno Mickiewicz jak i Słowacki — to poeci romantyzmu, ale zdanie powtórzą co do treści i to dokładnie, a o to właśnie chodzi. Zmieniając bowiem budowę zdania nie zmieniają treści, a swoboda, dowolność w doborze wyrazów i składni są tylko dowodem tego, że uczeń wie o czym mówi, że nie boi się popełnienia błędu merytorycznego.

A więc, aby się czegoś naprawdę nauczyć najpierw trzeba zrozumieć to, co się chce wyuczyć, zapamiętać. Cały wysiłek trzeba poświęcić zrozumieniu, skojarzeniu, wyszukaniu różnic czy podobieństw z innymi znanymi już faktami, zjawiskami, prawami. Wtedy zapamiętanie przychodzi jako oczywiste, naturalne następstwo.

Można by teraz zapytać sceptycznie — a co z zapominaniem? Przecież człowiek



bardzo szybko zapomina, nawet jeśli zrozumie materiał.

Owszem, zapomina. Ale zapomina tym łatwiej, im luźniej, bardziej niezależnie od jego dotychczasowej wiedzy została przyswojona nowa wiadomość, im mniej pobudziła do myślenia, mniej wywołała pytań, chęci uzupełnienia lub skojarzenia jej z następną lub poprzednią wiadomością.

Na zapominanie jest zresztą generalna rada: P O W T A R Z A N I E. Ciągłe powtarzanie — na zakończenie odrabiania lekcji, nazajutrz, po tygodniu, po skończeniu określonej partii materiału, przed okresem i pod koniec roku.

Powtarzanie jednak także może być błędne, mechaniczne. Aby więc było skuteczne, a zarazem przyjemne, trzeba je urozmaicić grupowaniem wiedzy, wiadomości raz z jednego, drugi raz z drugiego punktu widzenia. Powtarzając np. historię można te same fakty przypominać sobie np. z punktu widzenia różnic między polityką Piastów i Jagiellonów, lub biorąc jako punkt wyjścia naszą granicę zachodnią. Wtedy powtarzanie jest twórcze, rozwija umysł, nie męczy, a co najważniejsze przynosi pozytywne, oczekiwane rezultaty.

Innych rad nie można udzielić. Przy nauce TRZEBA przede wszystkim MYŚLEĆ, a nie wkuwać. Uczyć się SYSTEMATYCZNIE, SAMODZIELNIE, przy skupionej uwadze, wiążąc jedną wiadomość z drugą, chociażby owa wiadomość dotyczyła innego przedmiotu.



W jest dla nikogo tajemnicą, że autorytet ks. kardynała S. Wyszyńskiego został podczas II sesji Soboru Watykańskiego dość poważnie adszarpnięty. Dalsze obniżenie powodowały publiczne wystąpienia w kraju między II a III esją, mimo że ks. kardynał nie zrzeczył wysiłków, aby podreperować swoją nadwerżoną reputację. Zarówno jego działalność a II sesji, jak i krajowe wystąpienia spotkały się z licznymi i krytycznymi uwagami w prasie polskiej. Jeżeli jednak głosy polskie traktuje ks. kardynał po prostu jako atak na jego osobę i pozycji komunizmu, to o wiele trudniej zakwestionować wystąpienia kapitalistycznej prasy zachodniej, którą nie sposób posażać o nastawienie prokomunistyczne.

Ostatnio np. ukazał się na łanach zachodniemieckiego tygodnika „Zeit” (16.X.br.) artykuł pod znamienym tytułem „Izolowany kardynał”. Autor, Hans Jakob Stehle, nie szczędząc kry-

tycznych uwag pod adresem ks. kardynała Wyszyńskiego, omawia trzy najnowsze jego porażki: w sprawach politycznych, religijnych i kulturalnych.

„Krótko przedtem (tzn. przed porozumieniem węgiersko-watykańskim — przyp. red.) głos zabral warszawski organ partii i rządu „Trybuna Ludu”, zamieszczając zasadniczą deklarację, która po raz pierwszy od lat publicznie zademonstrowała stanowisko w kwestii stosunków między Kościołem a Państwem”.

Powodem tego artykułu — przypuszcza Stehle — był memoriał kardynała Wyszyńskiego, skierowany do episkopatu francuskiego, w którym „ukazał przerysowany obraz interwencji państwowych, przede wszystkim w dziedzinie nauki religii”.

„W rzeczywistości — kontynuuje Stehle — napięcie przejawia się prawie wyłącznie w stosunkach między biskupami a władzami centralnymi; na niższym szczeblu, zwłaszcza na szczeblu probostw w miastach i na wsi, panują o wiele lepsze wzajemne

stosunki... Na tych też szczeblach bardzo rzadko można ustypać narzekania na ingerencję państwową...”

Omawiając spór między Państwem a Kościołem, autor słusznie zauważa, że przyczyną konfliktu „jest podtrzymywane przez kardynała... wzbranianie się przed pogodzeniem się z istniejącym ustrojem społecznym w taki sposób, jak uczyniło to np. 11 biskupów węgierskich w swoim kraju”. Jednocześnie zaznacza, że — wbrew sugestiom ks. kardynała, iż rządowi chodzi o pozyskanie Kościoła do „służby dla spraw rewolucji komunistycznej” — „nigdy ani partia, ani władza państwowa nie zdążyły do realizacji tego rodzaju planów”, natomiast żądały jedynie „lojalności, uczciwości, poszanowania państwa i wiązków go przepisów konstytucji”. „Na tej platformie »właśnie dzisiaj« przy istnieniu dobrej woli obydwóch stron istnieją warunki dla »zawarcia porozumienia« — tak jak miało to miejsce między Rzymem i Budapesztem”.

Na marginesie warto przypomnieć, że kiedy papież Jan XXIII dążył do normalizacji stosunków z krajami socjalistycznymi, obserwatorzy polityczni uważali, że chodzi tu przede wszystkim o Polskę. Wskazywały na to m. in. żywciliwe wypowiedzi Jana XXIII pod adresem Polski, uznanie granicy na Odrze i Nysie oraz pozytywna ocena działalności rządu polskiego i osobi-

stosunki... Ale oddajmy głos Stehlemu.

„Kardynał Wyszyński — czytamy — z właściwym sobie uporem nazajutrz po wydarzeniu budapeszteńskim obwieścił w Auli Soboru swe zdecydowanie pozostania w obozie konserwatywnej mniejszości ojców soborowych. Nie bacząc na izolację, w którą popadł już w toku obrad soborowych, żądał, ...aby rozdział dotyczący Maryi znalazł się nie na ostatnim miejscu schematu o Kościele, lecz na drugim, oraz domagał się, aby obwieścić jako uchwałę soboru »Macierzyństwo Maryi wobec całej ludzkości« oraz aby ów akt wszędzie przeprowadzić... Oprócz ojców soborowych z Hiszpanii, Meksyku i Sycylii nikt nie poparł kardynała polskiego. Że nawet w Polsce wśród przyjaciół kardynała Wyszyńskiego głośnie są zastrzeżenia, daje do zrozumienia krakowski tygodnik katolicki „Tygodnik Powszechny”, który rzymskie wypowiedzi Wyszyńskiego kwituje tylko na marginesie”.

Stosowisko w sprawie kultu Matki Bożej nie przysparza ks. kardynałowi chwały i jest bodajże główną przyczyną jego izolacji w łonie Kościoła. Sobór bowiem — wbrew żądanom kardynała — nie opracował specjalnego schematu o Maryi, oraz nie umieścił rozdziału maryjnego na drugim miejscu.

Warto tu przypomnieć, że Kościół Polskokatolicki niejednokrotnie przestrzegał swoich wyznawców, iż „przesadne podkreślanie królestwa Chrystusa i Matki Bożej posiada w naszych czasach pewien posmak średniowiecznego feudalizmu i rzymskokatolickiego kultu dla świeckiej monarchii”.

3.

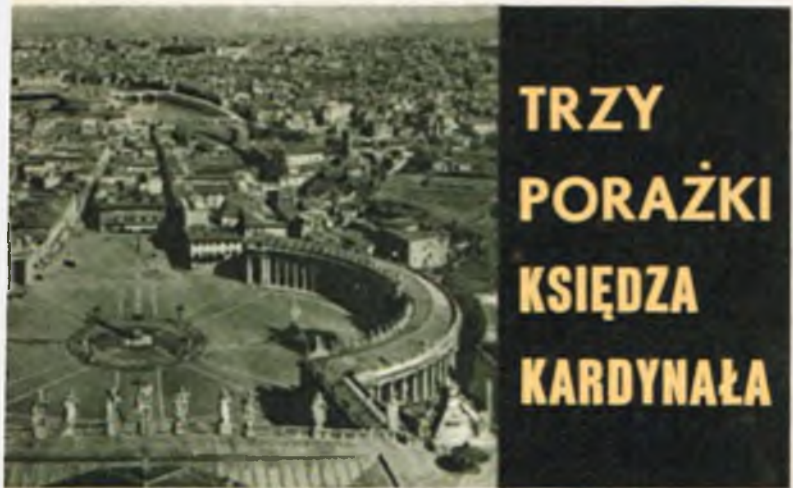
Trzecia porażka spotkała ks. kardynała na polu kulturalnym.

Gdy warszawski Teatr Narodowy wystawił „Historię o Chwalebny Zmartwychwstaniu Pańskim”, poleciały gromy z ambon — sztukę tę napiętnowano jako bluźnierstwo. Tymczasem... Teatr Narodowy pojechał z tą sztuką na festiwal do Wenecji. Pech chciał, że obejrzał ją recenzent „Osservatore Romano“ i...

„...8 października redakcja „Osservatore Romano“ — pisze Stehle — zamieściła entuzjastyczną recenzję swego specjalnego korespondenta z gościnnego występu Warszawskiego Teatru Narodowego w Wenecji. To co recenzent dziennika watykańskiego opiewał jako wyraz »Polonia cattolicissima«, było średniowieczną adaptowaną przez Kazimierza Dejmka sztuką „Historia o Chwalebny Zmartwychwstaniu Pańskim“ — sztuką, która zaraz po premierze na scenie państwowej została wyklęta ze wszystkich ambon stołicy jako »zwyczajne bluźnierstwo“.

A więc jeszcze jedna gafa, która również nie przynosi ks. kardynałowi zaszczytu.

Wygląda na to, że bieżący rok będzie musiał ks. kardynał spisać na straty. Zresztą — nie pierwszy to rok, który przynosi mu same porażki.



1.

Pierwsza — polityczna — spotkała go tuż po otwarciu III sesji: komunikat o podpisaniu porozumienia między rządem węgierskim a Watykanem. A oto co na ten temat pisze Stehle:

„Kiedy katolicki prymas polski, kardynał Wyszyński, przybył wraz z 24 biskupami polskimi do Rzymu na dzień przed otwarciem trzeciej sesji, nic jeszcze nie wiedział o sensacyjnym kroku, podjętym przez dyplomację watykańską i pomyślanym poniekąd jako polityczna uwertura: o częściowym układzie Stolicy Apostolskiej z komunistycznymi Węgrami. Jego zdziwienie było chyba wielkie, kiedy w drugim dniu obrad Soboru otrzymał tekst tego układu...”

Ze kardynał był zaskoczony, nie należy się dziwić, gdyż „układ budapeszteński — zdaniem Stehlego — oznacza pewien precedens, który niezbyt odpowiada jego koncepcji. W tym bowiem wypadku nastąpiło... porozumienie bezpośrednie z Watykanem ponad głową niewygodnego prymasa”.

I to właśnie najbardziej zaskoczyło (a może zaniepokoiło?) ks. kardynała.

2.

Z kolei Stehle zajmuje się niepowodzeniami ks. kardynała na III sesji Soboru Watykańskiego. Jak wiadomo, wystąpienia ks. kardynała na dotychczasowych sesjach wyraźnie wykazały, że nie nadąża za duchem czasu, lansowany zaś przez niego model religijności napotyka coraz większy sprzeciw w łonie Kościoła. Również i na obecnej — III sesji nie odstępuje od swoich błędnych koncepcji, któ-

3.

A jakie stanowisko zajmuje ks. kardynał Wyszyński? Najlepiej scharakteryzował je Jan Wnuk w swojej książce „Vaticanium II“:

„Jest to stanowisko zdecydowanie negatywne. Ilekroć zapytywano księdza kardynała w watykańskim Sekretariacie Stanu, jaki jest jego stosunek do sprawy ułożenia normalnych stosunków między Watykanem a Polską, tylekroć składał on »woje »votum separatum«. Jedną z istotnych tego przyczyn jest niewątpliwie obawa, że normalizacja stosunków polsko-watykańskich przyniosłaby księdzu kardynałowi utratę jego nadzwyczajnych pełnomocnictw papieskich, utratę godności „legatus natus“. W ten sposób jego nieczym dziś nie ograniczona władza kościelna doznałaby poważnego uszczerbku“.

Nic dodać, nic ująć.

Toteż kiedy Stehle — kończąc omówienie politycznych niepowodzeń kardynała — na pytanie „czy ma to (tzn. zawarcie porozumienia — przyp. red.) dojść do skutku z udziałem Wyszyńskiego, czy też bez niego?“ odpowiada, że zależy to od Wyszyńskiego — nie możemy się z nim zgodzić. Jeżeli istnieją szanse zawarcia umowy, to — naszym zdaniem — raczej bez udziału ks. kardynała.

Otwarta przed dwoma laty Państwowa Szkoła Techniczna wypuszcza w tym roku pierwszych 70 absolwentów. Ogólnie kształci się tu 180 maturzystów. Będą to bardzo potrzebni specjaliści w dziedzinie technologii przeróbki ropy i analizy chemicznej. Obecnie wszyscy oni odbywają jeszcze praktyki w krajowych zakładach chemicznych, aby wkrótce rozpocząć normalną pracę w nowo uruchomionej plockiej rafinerii.

Jednocześnie w przyzakładowej Zasadniczej Szkole Chemicznej zakończyło rok szkolny 330 uczniów. Natomiast w nowym roku szkolnym otwartych zostanie dalszych 5 klas pierwszych. Dotychczas istniejące klasy specjalistyczne kształcą aparatowych przemysłu chemicznego, kwalifikowanych robotników do obsługi urządzeń na działce wodno-ściekowej i kierowców mechaników. We wrześniu przybędą dwie nowe klasy, które przygotowywać będą zgodnie z zapotrzebowaniem Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych — ślusarzy remontowo - maszynowych przemysłu chemicznego oraz fachowców do obsługi aparatury kontrolno-pomiarowej i systemu automatyki.

Płock wraz z rozruchem urządzeń Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych - Petrochemicznych zyskał wiele i rozpoczął nowy etap w swym tysiącletnim życiu. Z małego powiatowego miasteczka stał się miastem nowoczesnego przemysłu i nowych przemian, o czym świadczą mogą nowe szkoły, nowe osiedla, nowoczesny hotel „Petropol” i nowe tynki na starych kamieniczkach.

JANUSZ CHODAK

ANKIETA KTI „RODZINA”

Drodzy Czytelnicy!

Piąty rok upływa od chwili, kiedy się ukazał pierwszy numer Katolickiego Tygodnika Ilustrowanego „Rodzina”.

Przystępując do wydawania tygodnika Naczelne Władze Kościoła, jak też i Redakcja „Rodziny”, pragnęły i pragną nadal jak najlepiej służyć Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie. Pragnęły i pragną nieść wieść o polskim katolicyzmie do miast, miasteczek, osiedli i wsi polskich w naszym kraju i tam, gdziekolwiek biją polskie serca.

Chcielibyśmy dowiedzieć się od Was, Drodzy Czytelnicy, co myślicie o naszym tygodniku. Napiszcie szczerze, co Wam się w „Rodzinie” podoba, a co nie? Wasze życzliwe, choć może nieraz krytyczne uwagi pomogą nam w naszej trudnej pracy. Chcemy, aby tygodnik nasz stał się żywym, atrakcyjnym, aby był pomocą dla tych, którzy wątpią, którzy szukają prawdy, i którzy pragną służyć Bogu i Ojczyźnie w duchu katolickim i polskim. Dlatego prosimy o odpowiedź na poniższe pytania. Termin nadsyłania odpowiedzi „Ankiety” upływa z dniem 15.I.1965 r.

Najciekawsze wypowiedzi (odpowiedzi) zamieścimy na łamach naszego tygodnika, bądź też wykorzystamy przy omówieniu „Ankiety”. Czekamy na Wasze listy. Możecie odpowiedzieć na wszystkie pytania lub też na niektóre. Listy prosimy adresować: **Redakcja KTI „Rodzina” — Warszawa, Wilcza 31**, z dopiskiem na kopercie „Ankieta”. Za najbardziej trafne i słuszne odpowiedzi Komisja przyzna nagrody w postaci:

- 1) zegarka damskiego albo męskiego na rękę,
- 2) teczki,
- 3) wiecznego pióra.

Przewidziane są również nagrody uznania w postaci rocznej prenumeraty „Rodziny” i „Posłannictwa” oraz książek wydanych przez WLR. W przypadku nadejścia większej ilości trafnych i słusznych odpowiedzi, Komisja przyzna nagrody drogą losowania.

A oto pytania:

- 1) Od jak dawna czytasz „Rodzinę”?
- 2) Jak oceniasz artykuły o tematyce religijnej i o treści społecznej?
- 3) Czy, Twoim zdaniem, tygodnik poświęca dosyć miejsca na wiadomości z życia Kościoła Polskokatolickiego i na wiadomości z życia innych Kościołów?
- 4) Czy zamieszczone opowiadania i wiersze wg Ciebie są ciekawe i pożyteczne i czy Ci się podobają?
- 5) Czy uważasz, że należy drukować dłuższą powieść w odcinkach, lub też jak do tej pory, raczej krótkie opowiadania?
- 6) Czy uważasz, że tygodnik publikując artykuły o tematyce związanej z życiem rodziny, spełnia swoje zadanie?
- 7) Jak oceniasz układ tygodnika?
- 8) Czy czytasz wszystkie artykuły zamieszczone w tygodniku, czy tylko niektóre i jaki dział Ciebie najbardziej interesuje?
- 9) Czy według Ciebie okładki winny być tylko o treści religijnej, czy również o tematyce świeckiej?
- 10) Co chciałbyś zaproponować lub zmienić w naszym tygodniku w celu jego ulepszenia?

Dla lepszego rozeznania i do przyznania nagrody byłoby wskazane, aby Czytelnicy wypełnili poniższą rubrykę, jednakże nie jest to konieczne, aby wykonać warunki „Ankiety”.

Nazwisko i imię

Wiek

Zawód

Wykształcenie

Adres



NAFTA RZĄDZI PŁOCKIEM

Nie tak dawno jeszcze, stały tu ubogie wiejskie chaty, a droga do Płocka, z Białej Nowej i Starej, ożywiała się w dni targowe. Potem przyszły plany i decyzja. Od chwili powzięcia decyzji o budowie kombinatu petrochemicznego w Płocku minęły cztery lata, w ciągu których dokonano gigantycznej pracy.

Dziś miejskimi autobusami dojeżdżamy do jednej z największych w kraju inwestycji chemiczno-naftowych. To co oglądamy, na olbrzymim terenie poprzecinanym asfaltowymi drogami, wszystko jest dziełem polskich inżynierów i projektantów. Zaplecze, parki zbiornikowe, urządzenia ogólnozakładowe, instalacje produkcyjne i uzbrojenie terenu.

Tu w Płocku, historia przeplata się z nowoczesnością. Tysiącletni gród szczyli się chemią, która stwarza coraz to wspanialsze perspektywy.

Ile kosztowała budowa największego w kraju zakładu petrochemicznego, niech świadczą cyfry. Ogólny koszt inwestycji — około 15 miliardów zł. Przerób roczny w roku 1970 8 milionów ton ropy naftowej, roczna produkcja wartości 20 miliardów zł, liczebność za-

logi 10.000 ludzi. Wartość jednego stanowiska pracy około 1,5 mln zł.

Abyśmy mogli dziś oglądać olbrzymi zabudowany teren, należało wykonać około 380 tys. m³. betonów, zbudować budynki przemysłowe o łącznej kubaturze około 3,5 mln m³, zabezpieczyć dostawy i wykonać montaż 200 tys. ton aparatów, urządzeń, rurociągów i konstrukcji stalowych.

Budowa rozpoczęła się w r. 1960, a już obecnie ropa jest przetwarzana na benzynę, olej napędowy i opałowy, a do końca roku zostanie przerobiony pierwszy milion ton ropy. Zbudowano 40 km dróg bitych i wiele km torów kolejowych, ułożono 300 km rurociągów wodno-kanalizacyjnych, a samo miasto powiększy się do około 100.000 mieszkańców.

Równoległe z budową kombinatu, rozwija się szkolenie fachowców, których dotychczas mieliśmy zbyt mało. Różnica w dotychczasowym przerobie około 1 mln ton ropy rocznie w trzech rafineriach na terenie kraju: w Czechowicach, Gorlicach i Krośnie a przyszłym przerobem 8 mln ton w samym tylko Płocku, jest olbrzymia, stąd potrzeba szkolenia fachowców.

ZA PÓŹNO

— Ja cię do domu nie wpuszczę. Nocuj, gdzie chcesz, choćby w lesie — bełkotał po pijanemu.

Gdy starała się przeciwstawić, okładał ją pięściami, beształ, chwycił za siekierę. Spłakana żona z dziećmi szukała wtedy pomocy i schronienia u sąsiadów. Sąsiedzi, owszem, chętnie udzielali noclegu zmaltretowanej kobiecie, ale w sprawy rodzinne woleli się nie wtrącać. Toteż Tadeusz B. szalał. O jego awanturniczych wyczynach i alkoholizmie wiedzieli nie tylko sąsiedzi, ale kierownictwo PGR w Zgodzie, w pow. Braniewo, w którym pracował.

Krytycznego dnia Tadeusz B. będąc w stanie nietrzeźwym porwał na ręce własne dwumiesięczne dziecko

i udał się z nim do lasu. Tam zasnął, a dziecko zmarło z chłodu i głodu.

Teraz dopiero poniewczasie zareagowali sąsiedzi; Tadeusz B. postawiony został w stan oskarżenia o nieumyślne spowodowanie śmierci dziecka.

Tadeusz B. oczekuje na karę więzienia; nasuwa się jednak pytanie, czy nie dałoby się wcześniej zapobiec tragedii rodzinnej, gdyby opiekun społeczny, sąsiedzi i współpracownicy Tadeusza B. zajęli zdecydowaną postawę wobec alkoholika, skierowali go na przymusowe leczenie odwykowe, względnie poinformowali o fakcie znęcania się nad żoną odpowiednio władze. Taka ingerencja jest uzasadniona i potrzebna.

Fr. Oszmiański

MURAT- PASZA

W 114 ROCZNICĘ
ŚMIERCI

Zachariasz Józef Bem przy-
szedł na świat 13 marca 1794 r.
na przedmieściu Tarnowa. Kie-
dy do Krakowa wkroczył książę
Józef Poniatowski, Bem porzuca
ławę szkolną i zaciąga się pod
sztandary narodowe. Następnie
bierze udział w kampanii napo-
leońskiej. W czasie wybuchu po-
wstania listopadowego dowodzi
artylerią. Po upadku powstania
ucieka się na tulaczkę do Francji.
Na emigracji pisal i wydawal

różne dzieła. W czasie Wiosny
Ludów Bem znów stanął w sze-
regach walczących. We Lwowie
formował gwardię narodową, w
Wiedniu podjął obronę miasta.
na Węgrzech dowodził armią po-
wstańczą. Adiutantem Bema był
młodzielec Aleksander Petöfi
najwybitniejszy poeta węgierski,
umitowany przez Bema, który
rozslawil jego imię po całym
świecie. Po kapitulacji armii węg-

gierskiej, Bem wraz z resztkami
armii uszedł do Turcji. W Turcji
Bem zostal przyjetý do armii tu-
reckiej w randze marszałka pol-
nego, przyjmujac imię Murata-
Paszy. Zmarł 10 grudnia 1850 r.
Turcy pogrzebali go z wielkimi
honorami i zložyli w mauzoleum
w Aleppo, skąd po latach jego
zwłoki przewieziono do kraju i
zložono w mauzoleum w rodzin-
nym mieście Tarnowie. (g)



Gen. Józef Bem.



Adiutant Bema i jego serdeczny przy-
jaciel Sandor Petöfi.



Węgry w dniach walki (1848 r.).

LEKARZ RADZI

ZBLIŻA SIĘ ZIMA

Do zimy trzeba się przygotować. Okna powinny być szczelnie zaopatrzone, by nie wiało szparami, ale to nie znaczy, że mają być zaopatrzone systemem „na mur”. Właśnie w okresie zimowym, gdy mamy za mało świeżego powietrza nie wolno zapominać o regularnym, przynajmniej dwukrotnym w ciągu dnia, wietrzeniu mieszkania. Wpływa to korzystnie nie tylko na zdrowie, ale i na ładną cerę! A przy tym trzeba pamiętać, że dobrze przewietrzony pokój ogrzeje się szybciej. Nie potrzeba wkładać trzech swetrów.

W okresie zimy trzeba nosić ciepłe pończochy i bieliznę. Buraczkowego koloru nogi w cieniutkich nylonach na pewno „modnie” nie wyglądają.

Przed zimą trzeba zrobić remanent w domowej apteczce i uzupełnić zapas leków przeciwgrypowych. Powinna się w apteczce znaleźć aspiryna, kwiat lipowy, krople do nosa stosowane w czasie kataru i witamina „C” w tabletkach. Teraz można kupić jeszcze bez kolejek w aptece, gdy rozpocznie się sezon grypy, będziemy tracić na ten sprawunek długie kwadransy. Dobrze jest też mieć w apteczce domowej porcję ligniny, którą używać będziemy my i nasi domownicy w wypadku kataru. Kichać i wycierać nos najlepiej w ligninę. W czasie kataru chustki są niehygieniczne.

Przed zimą, a i potem przez zimowe miesiące nie wolno zapominać o odpowiedniej ilości witamin, którą musimy dostarczyć naszemu organizmowi. Nie powinno być żadnego obiadu bez porcji surowki. Dzieciom w tym okresie możemy podawać dodatkowo tran po 1—2 łyżek dziennie.

Dr A.M.

CIEKAWY...

■ Ostatnio odbyło się w Chicago (USA) sympozjum poświęcone wyzyskiwaniu mas plastycznych w medycynie. Na sympozjum tym jak doniosły agencje prasowe — trzech uczeni, dr William Stone, dr Hirocugu Jacuda i dr Miguel Refojo, przedstawili wyniki swoich prac nad stworzeniem sztucznej rogówki. Uczni przeprowadzili doświadczenia na zwierzętach, którym wstawili rogówkę z mas plastycznych, opatrzoną „okienkiem” w środku. To „okienko” można wyrubować, co pozwala na przeprowadzenie zabiegów korygujących pooperacyjne komplikacje. A oto opis sztucznej rogówki: „Plastyczna rogówka ma kształt tarczy z wydrążoną wypukłością w centrum. Wprowadza się ją w oko między dwie warstwy naturalnej rogówki. Przez nieprzezroczystą środkową część chorej rogówki przekłuwają się otwór, przez który przedostaje się na zewnątrz środkowa uwypuklona część sztucznej rogówki. Na nią nasrubowuje się okienko. Po dokonaniu tych zabiegów — promienie światła mają wolną drogę do siatkówki. Jeżeli tylna warstwa naturalnej rogówki staje się nieprzezroczysta lub jeżeli zajądą w niej jakiegokolwiek zmiany chorobowe, wówczas można wyjąć okienko i przeprowadzić zabieg chirurgiczny. Brzegi plastycznej rogówki mają szereg otworków, przez które może przerastać tkanka łączna, wychodząca z naturalnej rogówki, a także mogą przenikać płyny”. Uczni zwracają uwagę, że bardzo ważne jest, aby centralna wypukłość sztucznej rogówki wychodziła na zewnątrz, gdyż w przeciwnym wypadku komórki naturalnej rogówki dość szybko pokryją tarczę plastyczną. W przeprowadzonych doświadczeniach na zwierzętach — rogówka zdała egzamin. Postanowiono przystąpić do doświadczeń na ludziach. Jeżeli ich wyniki okażą się pomyślne, przed niewidomyimi otworzy się wielka szansa — przywrócenie wzroku.

■ Radzieccy laureaci nagrody Nobla, współtwórcy elektroniki kwantowej, dr Mikołaj Basow i dr Aleksander Prochorow, podali do wiadomości, że w ZSRR został skonstruowany zegar atomowy, który wskazuje czas z błędem równym 1 sekundzie na 1000 lat.

■ Jak wykazują dane statystyczne — liczba mieszkańców miast wynosi obecnie ok. 15 mln. osób, a zatem co drugi Polak żyje w mieście lub osiedlu typu miejskiego. Dla porównania warto przypomnieć, że w 1939 r. w miastach i osiedlach typu miejskiego zamieszkiwało 10,2 mln. ludzi, a bezpośrednio po wojnie — zaledwie 7,4 mln. Ten wzrost ludności miejskiej powoduje szybki rozwój urządzeń komunalnych. Tak np. ilość izb mieszkalnych w miastach wzrosła z 5465 tys. w 1939 r. — do przeszło 9430 tys. w 1962 roku. Obecnie ok. 70 proc. ogółu mieszkańców miast i osiedli korzysta z urządzeń wodociągowych, przed wojną zaś zaledwie 36 proc. W gaz zaopatrywanych było w 1939 r. 116 miast, a obecnie ok. 300. Nastąpił również rozwój komunikacji miejskiej, którą posiadają obecnie 163 miasta, gdy tymczasem przed wojną istniała tylko w 37. To szybkie tempo urbanizacji kraju jest wynikiem dynamicznego rozwoju przemysłu, który — jak wiadomo — potrzebuje setek tysięcy pracowników.

■ Dobrze pamiętamy o kampanii przeciwko paleniu papierosów, podjętej w ubiegłym roku przez różne kraje. Również i na tym miejscu ostrzegaliśmy, że palacze o wiele częściej umierają na raka. Tymczasem kampania ta nie przyniosła pozytywnych rezultatów. Z danych statystycznych, opublikowanych przez ONZ, wynika, że fabryki papierosów wyprodukowały i sprzedały w 1963 r. o 4 proc. więcej papierosów niż w 1962 r. Okazuje się, że w ub. r. wypaliliśmy 2 biliony 466 miliardów papierosów, a zatem na 1 mieszkańca (łącznie z niemowlętami) na kuli ziemskiej wypada ok. 800 sztuk.

ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI

Pan Mirosław Pszczółkowski długi list napisał do redakcji i postawił nam szereg pytań teologicznych. Zrobił to zresztą w formie milej i kulturalnej, dlatego tym bardziej pragnęlibyśmy zaspokoić jego ciekawość.

Panie Mirosławie, w dziale rozmów z czytelnikami jest niemożliwością tę sprawę panu wyjaśnić. Niektóre problemy zajęłyby parę kolumn. Jeżeli pana te sprawy pasjonują, proszę sobie w naszym wydawnictwie zamówić kilka broszur, a mianowicie: „O Kościele Jezusa Chrystusa”, „Zbuduję Kościół mój”, oraz egzemplarze naszego miesięcznika teologicznego „Posłannictwo”, w którym sprawy eschatologiczne oraz problem aniołów jest przystępnie wyjaśniony.

Łączymy pozdrowienia.

Czytelnik z Będzina. Przeczytałem tę gorzką pigułkę z zażenowaniem i się nie gniewam, bo za prawdę trudno się gniewać. Drogi czytelniku, nie zawsze „chcieć to móc”. Mamy jednak nadzieję, że przezwyciężymy te trudności i w przyszłości będziemy mogli zadowolić nawet wybrednych czytelników.

Pozdrawiamy serdecznie.

Czytelnik N. W., który uważa, że słowa Chrystusa w drodze do Cezarei Filipowej „Ty jesteś opoką, a na tej opoce zbuduję Kościół mój” na zawsze przesądziły dogmat papieżstwa i twierdzi, że słowa Pawłowe, że „wszelka władza od Boga pochodzi” ograniczają się tylko do spraw, które służą „ku dobremu”. Z autorem kryptonimowym zgadzamy się w zupełności, i dlatego oburzeni byliśmy i jesteśmy na to, że gdy hordy hitlerowskie deptały Ojczyznę, gdy milionom ludzi niosły zagładę, że wzgórza watykańskiego nie padło ani jedno zdanie, że taka władza nie pochodzi od Boga, lecz od szatana, ani jednej encykliki w ciągu szeregu lat potępiającej hitlerizm. Owszem biskupi niemieccy zgromadzeni w Fuldzie na nabożeństwie o pomyślność oręża niemieckiego otrzymali od Chrystusowego wikariusza apostołskie błogosławieństwo. Przeciw faktom nie ma argumentów. Dialektyczna jest historia Kościoła rzymskokatolickiego.

Pani Helena Ziółtecka z Bydgoszczy dość długi list napisała do redakcji i zgorszyła się trochę wypowiedzią pani Pozeńskiej w jednym z numerów „Rodziny” i ma trochę pretensji do redaktora „Rozmów z czytelnikami”, że taki a nie inny dał komentarz. Pani Heleno, nie znam człowieka, który by wszystkim potrafił dogodzić, aby wszyscy byli zadowoleni. Fakt, że Pani ten cały dział przeczytała i że te rozmowy zmusiły Panią do zastanowienia się i do napisania listu, to mój cel został całkowicie osiągnięty. Żyjemy w okresie kiedy drukowanym słowem nie należy ludzi usypiać i na serca kłaść słodkie plasterki. Jezus kiedyś powiedział: „Ogień przyniosłem na ziemię”, ogień ten, ogień duchowy musi dalej płonąć, inaczej kapłani zastyną, serca otłuszcza a życie duchowe skostnieje i skarleje. Tylko w duchowej walce, w poszukiwaniu rodzi się lepsze życie — człowiek zbliża się do prawdy i do Boga. Jeżeli księża rzymskokatolicki w parafii, do której pani należy nie krytykują naszego Kościoła → to nie dlatego, że nas kochają jako bliźnich lub że są bardzo kul-

turalni, po prostu są przewidujący, nie chcą nam robić reklamy. Ludzie zrażeni rzymskim systemem zbawienia mogliby się zainteresować — co to jest ten Kościół Polskokatolicki, a to chyba w interesie Kościoła rzymskiego nie leży.

Pozdrawiamy Panią.

Młody czytelnik M. W. z Wrocławskiego, który, jak sam pisze o sobie, do niedawna należał do grupy tych co to „życie oddadzą za wiarę rzymskokatolicką” po przemyśleniu i po wewnętrznych przemianach między innymi tak pisze: „Szan. Redakcjo, Od pewnego czasu czytam pismo „Rodzina” jestem szczerze zadowolony z rozwoju Kościoła Polskokat., cieszy mnie patriotyczne stanowisko duchowieństwa tego Kościoła i zgodne z duchem czasu traktowanie zagadnień życia. Cieszy mnie ludzki stosunek do wszystkich bliźnich, skromność w życiu osobistym wolnym od celibatowego zakłamania i rzeczywiste głębokie uwielbienie Boga a nie „świętych płócien, desek, farb i kamieni”. Z całego serca życzę rozwoju Kościołowi Polskokat., aby jak najprędzej wyzwoił polski lud wierzący spod brutalnej obłudnych rzymskich satrapów. Waszemu piśmie życzę milionów nowych czytelników.

Staly czytelnik M. W.
z Wrocławskiego”

Następnie młody czytelnik stawia nam kilka pytań. Pierwsze dotyczy grzechu pierworodnego, z którym młody czytelnik jako z wyrazem odpowiedzialności zbiorowej nie może się zgodzić. Wydaje się nam, że tu nie chodzi o zbiorową odpowiedzialność, należy jednak przyznać, że człowiek nie rodzi się białą kartą, natura ludzka jest skażona i ma już pewne predyspozycje do złego, do grzechu. Inaczej odkupienie nas przez Jezusa Chrystusa nie miałoby sensu i podstaw. Polski Narodowy Kościół Katolicki w Ameryce odrzuca natomiast całkowicie grzech pierworodny w myśl słów: „że Ojciec nie poniesie nieprawości synowskiej ani Syn nie poniesie nieprawości ojcowskiej”.

Dlaczego Bóg dopuszcza wszelkie zło i krzywdy na ziemi, ludzi, nawet dobrych? — odwieczny problem nie rozwiązany przez wszystkie szkoły teologiczne.

Filozofia arystotelesowska twierdzi, że właściwie zło samo przez się nie istnieje, zło jest tylko brakiem, defektem dobra. Nie istnieje np. integralnie choroba — tkwi ona w organizmie, jest defektem dobra.

Tylko filozofia nie może uspokoić ani pocieszyć człowieka, który cierpi lub przez innego człowieka został skrzywdzony. No cóż, nie rodzimy się ani złymi, ani dobrymi, skala człowieka jest dość szeroka, od świętego do zbrodniarza. Ludzie mając możliwość wyboru, mając wolną wolę nadużywają jej, żyją kosztem cierpienia. Kosztem krzywdy nawet tysięcy. Dlaczego ból i cierpienie wpelzło do naszych domów, dlaczego stoimy często załamani i zrozpaczeni, dlaczego ludzie przeklinają czasem dzień swego urodzenia? Nie wiemy. Wierzmy tylko w jakieś rozliczenie i całkowite wyrównanie w wieczności. Czy dziecko nieochrzczone naprawdę może nie być w niebie? Na pewno może być w niebie, oprócz chrztu z wody jest bowiem jeszcze chrzest pragnienia. Pozdrawiamy.

Pan Stanisław Krukowski wieś i p-ta Zaborze, pow. Zamość, w swoim liście do redakcji polemizuje z artykułem „Kościół Polskokatolicki w doktrynie i działaniu” za-

mieszczonym w „Rodziny” nr 42 i twierdzi, że Kościół Polskokatolicki nie postępuje zgodnie z Biblią, ponieważ odrzucając supremację Watykanu, nie odrzucił obrządku katolickiego i zachował kult Najświętszej Maryi Panny i świętych. Panie Stanisławie, z Biblią to tak jak ze słońcem, zależy od tego przez jakie okulary na nie patrzymy. Może ono być nie tylko złociste, słoneczne, może być także czerwone, zielone i niebieskie, stosownie do tego jakiego koloru będą szkła przez które patrzymy. Przez okulary importowane z Brooklynu na pewno Kościół Polskokatolicki, a raczej jego forma i praktyka nie będzie zgodna z odpowiednią interpretacją biblijną. My pragniemy jednak korzystać z wolności wyboru i uczuć, że nasza kompetencja Kościoła i nasze zasady są słuszne, jak najbardziej biblijnie zasadnicze. Zgodzimy się jednak z faktem, że Pan ma również prawo do swego poglądu i do swojej drogi, resztę zostawiamy Panu Bogu.

Pozdrawiamy.

Pani Halina Z. z Radomia zapytuje w swym liście, jakie potrzebne są kwalifikacje, aby zostać żoną księdza polskokatolickiego. Nie wiemy czy Pani Halina sama jest ewentualną kandydatką, czy też docieklawa tylko teoretycznie. Pani Halino, oprócz tych wszystkich przymiotów jakie Pani posiada, trzeba być jeszcze inteligentną. Osobiście radziłbym Pani zostać gospodynią ks. proboszcza rzymskokatolickiego na wiejskiej parafii. Wymogi są o wiele mniejsze a pożytek duchowy większy i odpusty zagwarantowane. A o metrykę i tak nikt nie pyta. Pozdrawiamy.

N O W O Ś Ć !

Nakładem WLR

ukazała się ważna pozycja wydawnicza,
której autorem jest ks. dr S. Włodarski.

JEST TO

„HISTORIA KOŚCIOŁA

POLSKOKATOLICKIEGO”

Cena zł 90, ale nakład tylko 1500 egz.

P O L E C A M Y !

GRUDZIEŃ

N	6	2 Adwentu, Mikołaja
P	7	Ambrozego, Polikarpa
W	8	Niepokalane Poczęcie NMP.
Ś	9	Leokadii, Walerii, Wiesława
C	10	Marii, Julii
P	11	Damazego, Daniela
S	12	Aleksandra, Walerego



120 LAT ISTNIENIA KOŚCIOŁA ADWENTYSTÓW DNIA SIÓDMEGO

Październikowy numer „Znaków Czasu”, organu Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego, został poświęcony specjalnie historii tego Kościoła. Minęło bowiem w br. 120 lat od chwili powstania tego Kościoła.

Kościół powstał w Stanach Zjednoczonych, stąd przeniósł się do Europy. W chwili obecnej Kościół Adwentystów DS głosi Ewangelię w 189 krajach i w 928 językach. W Polsce Kościół Adwentystów DS liczy wraz z młodzieżą i dziećmi 6 tys. osób. Urząd przewodniczącego Kościoła piastuje G. Baron.

UCZESTNICY SOBORU ZA KOLEGIALNOŚCIĄ W KOŚCIELE

28 i 29 września poddano pod głosowanie siedem poprawek dotyczących sprawy kolegalności w Kościele.

2200 głosami przeciw 332 ojcowie Soboru uznali, że kolegium biskupów obejmuje sukcesję po kolegium apostołskim. Oznacza to, że w Kościele obowiązywać odąd będzie zasada kolegalności władzy kościelnej. Praktycznym tego następstwem m. in. będzie utworzenie przy boku papieża w Rzymie stale działającego kolegium biskupów.

Sprawa kolegalności w Kościele od wielu miesięcy była przedmiotem dyskusji i polemik pomiędzy obozem konserwatywnym a obozem reformy wewnętrznej Kościoła.

MIĘDZYNARODOWE SPOTKANIE ARCHEOLOGÓW W WARSZAWIE

Na zaproszenie Zakładu Archeologii Śródziemnomorskiej PAN i Zakładu Archeologii Śródziemnomorskiej Uniwersytetu Warszawskiego bawiła w Polsce grupa wybitnych uczonych z wielu europejskich krajów, między innymi: prof. Pierre Amandry ze Strasburga, prof. Jarosław Cerny z Uniwersytetu Oxfordzkiego, prof. Antoine Bon z Igonu, prof. Gilbert Picard z Sorbony i Artur Skor z British Museum w Londynie.

Wzięli oni udział w sympozjum poświęconym najnowszemu wykopaliskom archeologicznym na Bliskim Wschodzie

M. L. KING U PAPIEŻA

Dnia 18 IX br. papież Paweł VI przyjął na prywatnej audiencji dra Martin Luther Kinga, pastora baptystów, przywódcę amerykańskich Murzynów walczących o prawa obywatelskie. Dr Martin Luther King wręczył papieżowi sprawozdanie na temat walki o prawa obywatelskie w St. Zjednoczonych oraz podziękował za poparcie udzielane przez duchownych i świeckich katolików. W związku z audiencją, w Rzymie i USA zwraca się uwagę, że był to pierwszy wypadek udzielenia przez papieża audiencji przywódcy Murzynów amerykańskich.



Zabytkowa świątynia ewangelicka „Wang” w Bierutowicach.



Biskupi prawosławni na wyspie Rodos.

Twierdza Inków sprzed 3,5 tys. lat

Ekspedycja poszukująca w Peni terenów do karczowania dla zakładania nowych farm rolniczych odkryła w dziewiczej puszczy twierdzę Inków sprzed 3,5 tys. lat. Twierdza składa się z kilku baszt otoczonych kamiennymi terenami.

POLSCY ATOMIŚCI W SZWECJI

W Szwecji bawiła delegacja polskich atomistów pod przewodnictwem Pełnomocnika Rządu do Spraw Wykorzystania Energii Atomowej — W. Billiga. Delegacja uzgodniła z komisją atomową Szwecji zasady współpracy między PRL a Szwecją w dziedzinie pokojowego wykorzystania energii jądrowej.

TAJEMNICA SARKOFAGÓW EGIPSKICH

W pobliżu odbudowanej świątyni królowej Hatszepsut odkryto inną świątynię faraona Tutmosa III. W podziemiach tej ostatniej świątyni znaleziono 5 sarkofagów.

W czterech ze znalezionych sarkofagów po otwarciu drewnianego wieka odwinęto bandaże mumii i znaleziono jedynie małe woreczki wypełnione piaskiem i trocinami.

W ostatnim sarkofagu znaleziono mumię dziecka, 7-letniej dziewczynki.

Wszystkie sarkofagi były ozdobione malowidłami i hieroglifami z których wynika, że mieli się w nich znajdować „nieśmiertelni dostojnicy”. Zachodzi pytanie, co stało się z mumią?

Według prof. dra T. Dzierżykray-Rogalskiego, który na zaproszenie władz egipskich wchodził w skład komisji, w obecności której dokonano otwarcia sarkofagu, odnalezione sarkofagi służyły za urny przeznaczone do składania wnętrzności wymowianych w czasie balsamowania.



Republika Ghany rozwija przemysł, który zatrudnia kobiety.

W SKRÓCIE:

Współpraca katolików z protestantami. Protestantka gmina Ruppach w diecezji Limburg (Niemcy) powierzyła katolickim siostrą zakonnym opiekę nad szpitalem i przedszkolem.

Protestanckie wydanie Nowego Testamentu ma służyć katolikom. Katolicy W. Brytanii mogą posługiwać się Pismem Świętym Nowego Testamentu wydanym przez protestantów. Protestantkie wydanie Nowego Testamentu zostało wysłane do wszystkich biskupów obradujących na Soborze. Wydanie to posiada „imprimatur” katolickiego arcybiskupa Edynburga.

Języki ojczyste we Mszy św. w Indii. W Indii wyznaczono cztery miejscowe języki, których można używać we Mszy św.

Sprawa jezuitów z pisma „Nieuwe Linie”. Dwaj jezuita, redaktorzy holenderskiego pisma katolickiego „Nieuwe Linie”, otrzymali od swych przełożonych zakaz pracy w tym piśmie, wobec czego wystąpili z zakonu i pracują nadal w tym piśmie jako księża diecezjalni. Władze zakonne zabroniły wówczas wszystkim jezuitom współpracy z tym piśmie.

Wydawca: Wydawnictwo Literat. Relig., Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny — Ks. mgr Tadeusz Gorgol. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel. 28-97-84; 29-26-43. Warunki prenumeraty. Prenumerata na kraj przyjmuje urzędy pocztowe, listonosze oraz Odrozbiaty i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”. Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty przyjmowane są do 15 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cennik prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumerata na zagranicę, która jest o 40% droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”. Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 29-44-88. Konto PKO Nr 1-6-100024. Roczna prenumerata wysosi: Gł. Europy 78, 19,20 RM, 23,40 NF, 1,13,6 £; dla St. Zjednoczonych i Kanady 78; dla Australii 210,5 LA, 29,4 LEI. Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Wydawnictwa Literat. Religijnej PKO Nr 1-14-147290.